Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 8, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 - 1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 Lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika", prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Czerwca.

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia**, wychodzi pod dotychczasowym kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.
„DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione, telegramy własne pomnożono i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski" posiada własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie **„Dziennik Kijowski"** artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie **„Dziennik Kijowski"** druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłómacz. powieści pierwszorz. autorów.**

Rozszerzając **dział naukowy**, „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych:** w ich liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńskiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej **„Dziennik Kijowski"** postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym **drukowany jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego,** co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. — Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka"**, jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto — ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50 kop.**, miesięcznie **60** kop.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Miecz Damoklesa.

Zaczyna wchodzić w modę wieszanie mieczów Damoklesa nad głowami nie jednostek, lecz całych narodów. Ks. Bülow powiesił taki miecz nad polakami w Poznańskiem; p. Stołypin zawiesił inny miecz Damoklesa nad Finlandyą.

Pod groźbą wywłaszczenia żyć mają polscy właściciele ziemscy w zaborze pruskim, pod strachem utraty swej autonomii, którą niszczy świeżo uchwalony projekt finlandzki, ponuro patrzeć ma w przyszłość naród finlandzki.

Niech się boją, niech się strzegą, i niech będą pokorni—myślą i mówią mężowie stanu państw potężnych, zawieszając naostrzone miecze nad słabymi, lecz „krnąbrnymi inorodcami.“

Nie potrzeba będzie spuszczać tych mieczów na karki — rozumują po cichu w Berlinie, a mówią głośno w Petersburgu, wystarczy to, że wiszą!

I oto dotychczas rząd pruski nie stosuje wywłaszczenia, choć go do tego pobudzają—a p. Stołypin obiecał nie korzystać z tych praw, które mu świeżo uchwalona ustawa dała dla ostatecznego przyłączenia Finlandyi do Cesarstwa.

Będą sobie miecze Damoklesa wisiały...

Dla mężów stanu, którzy, w odległej historyi wzory czerpiąc, odkryli tak doskonałe metody rządzenia narodami, samo powieszenie miecza Damoklesowego jest wielkiem zwycięstwem i znacznem uspokojeniem... Bo koniecznie trzeba siebie uspokoić, a także i innych zapewnić, że teraz już nic całości państwa, tak bardzo przez „inorodców“ na szwank wystawionej, zagrażać nie może.

Pamiętamy przecież argumenty p. Stołypina, który zagrzewał izby prawodawcze do walki z polakami i Finlandyą patetycznym frazesem, że rząd nie może pozwolić na to, ażeby Rosya straciła to, co wiekami historyi, wysiłkami i krwią swych synów zdobyła...

A pruscy ministrowie wciąż przecież głoszą strach przed naporem polskości.

Ale państwa potężne nie powinny się bać słabych; niech słabi boją się silnych!

I oto wiszą miecze Damoklesa.

Z jakim skutkiem?

O zastraszeniu polaków w Poznańskiem trudno chyba mówić. My ze strachami dość jesteśmy otrzaskani. Gdy niebezpieczeństwo nam grozi, w walce, w obliczu wroga, głowy, chwała Bogu, nie tracimy. Już taką mamy naturę, że wtedy, w największym ogniu, garniemy się, idziemy kupą, aby się nie dać. Polacy w zaborze pruskim wywłaszczenia się nie ulękli i nie zmienili ani swej polityki, ani swego postępowania, które jest niczem innem, jak staraniem się o utrzymanie swego bytu i polskości.

A Finlandya? Odpowiedź da nam przyszłość najbliższa.

Ale to, co już dzisiaj wiemy, każe nam wnioskować, że i Finlandya serca nie straci.

Stanowczo choć spokojnie brzmią słowa przywódcy finlandczyków, byłego talmana sejmu w Helsingforsie, Sfinhufwuda, że „projekt finlandzki nie stanie się dla finlandczyków prawem, że wszelkie zarządzenia wydane na jego mocy nie będą dla nich obowiązujące“. I z dziwną pewnością dodaje ten patryota fiński: „Oto nasz pogląd, którego nikt nie potrafi zmienić.“

Na zastraszenie więc Finlandyi się nie zanosi.

A jeśli się zastraszenie nie uda, jeśli polacy mimo gróźb nie zechcą wyrzec się polskości, jeśli finlandczycy nie cofną się przed walką o swą autonomię narodową — to cóż wtedy? Spuścić miecze?

Już innej alternatywy nie będzie. Walka na śmierć i życie z obywatelami własnego państwa—to jest ostateczna konsekwencya, do której może doprowadzić polityka Damoklesowych mieczów, polityka niby silnej ręki, ale słabej głowy.

B.

Sprawa finlandzka w Radzie Państwa.

Petersburg, d. 13 czerwca.

Wyglądało to dość uroczyście. W wielkiej sali Rady Państwa, do połowy żółtej, od połowy do góry białej, o białej mównicy i białej balustradzie, oddzielającej prezydyum i ławy ministrów od ław członków izby wyższej, w sali tej o wyglądzie łazienki czy hali dworca kolejowego; było w ciągu trzech dni zrzędu pełno. Na galeryach, wtłoczonych w ściany u góry, gdzie nic zresztą, albo nic prawie nie słychać, także sporo osób, a wśród nich świecąca okularami uśmiechnięta postać p. Mienszykowa z „Now. Wr.“, widocznie ucieszona i tryumfująca. Doradzał nacyonalistom „łapania chwili“ i chwila nadeszła.

Po p. Deitrichu, referencie komisyi, niegdyś pomocniku Bobrikowa, którego polityka z przed lat jedenastu, na pierwszą poważniejszą narażona próbę, sromotnie zbankrutowała, by dziś znaleźć nowych zwolenników, na mównicy ukazał się sam p. Stołypin. Był zwięzły, stanowczy, pewny siebie i losów swojego wniosku. Wygłosił kilka zdań znamiennych dla chwili obecnej, które wejdą z czasem w użycie dla określenia zasad politycznych tego męża stanu. Jedno twierdzi, że są chwile dziejowe, kiedy trzeba działać bez namysłu, drugie, że rząd dba przedewszystkiem o to, by nie dać się uwikłać w rozumowania prawnicze. Ostatnie zdanie jest całkiem zrozumiałe w ustach ministra, który z powodu rozpraw nad wnioskiem w sprawie finlandzkiej oświadczył w Dumie państwowej, że w Rosyi nad wszystkiem stoi „prawo oparte o wszechnarodową siłę“. Bliżej ani istoty tego „prawa“, ani pojęcia tej siły „wszechnarodowej“ nie określał, zapewne dlatego, by nie uwikłać się w rozumowania prawnicze.

P. Stołypinowi chodzi o coś jeszcze, chodzi o to, by ludzie uwierzyli, że „Rosya nie jest gasicielką kultury“, że sama po drodze cywilizacyjnej kroczy w butach siedmiomilowych. Nawoływał o tę wiarę w końcu swego przemówienia bardzo gorąco i słusznie, bo bez nawoływań zgóry wyznanie wiary tego rodzaju nie przyszłoby do głowy nawet nacyonalistom. Co ich obchodzić może cywilizacya? Pragną tylko dowodów potęgi, zapominając, że ta druga bez pierwszej trwałą być nie może.

Jeden po drugim nacyonaliści okazywać jęli swoje dążności. Im jaskrawiej, tem lepiej w obecnej „złapanej“ chwili. P. Deitrich ma przynajmniej usprawiedliwienie w doznanych zawodach, które pragnąłby sobie dziś wynagrodzić. Znać to z każdego zdania jego referatu, z każdego podkreślonego wyrazu. Ale p. Kobylińskij, gen. Suchotin, Butkiewicz? Pierwszy ironicznie zapewniał, że lista spraw, objętych przez przyszłe ustawodawstwo ogólno-państwowe, wszystkiego objąć nie zdołała, że jakieś resztki pozostały dla sejmu finlandzkiego, o ile rząd w przyszłości nie uzna za stosowne rozszerzyć kompetencyi izb i urzędów petersburskich. Drugi odczytywał ustępy z latopisów o wróżbitach, którzy w XI i XII w. liczniejsi byli na północy, bo szli z Finlandyi i szerzyli praktyki pogańskie wśród bogobojnego ludu ruskiego, jak dziś z Finlandyi szerzą się po Rosyi prądy przewrotowe. Trzeci drwił z kultury finlandczyków, zapewniał, że są tak samo brudni i nałogowi jak lud rosyjski, a w dodatku w Helsingforsie na ulicy bezczelnie plują w oczy duchownym prawosławnym.

Dziwnie brzmi to wszystko, uczuciami gniewu, niechęci, zazdrości, i na tych oto uczuciach wspierać się ma wniosek ustawodawczy olbrzymiej doniosłości, bo znoszący samoistność całego narodu i kraju. Ale Rada Państwa ma przeszłość. Nie jest, jak Duma Państwowa dzieckiem dnia wczorajszego. Jakkolwiek sto lat była tylko „izbą doradczą biurokratyczną, to wszakże stulecie nie minęło bez śladu. I gdy w Dumie, po opuszczeniu sali przez opozycyę, większość głosowała jednomyślnie, nie dbając nawet o pozory rozpraw, w Radzie Państwa znaleźli się na wszystkich ławach, nawet z pośród członków mianowanych tej izby bądź przeciwnicy wniosku w jego całości, bądź przynajmniej przeciwnicy jego licznych poszczególnych orzeczeń. Nie ich wina, że są mniejszością, ale ich zasługą, że rozprawy pogłębili, że otwarcie i stanowczo wykazali, czem jest wniosek, skąd powstał, jakie ma cele i na jakich podstawach bezzasadnych się opiera.

P. Stachowicz podkreślił, że wniosek podkopuje przedewszystkiem zasadę monarchiczną. Skoro monarchowie rosyjscy nadali Finlandyi konstytucyę i obiecali ją utrzymać, obietnica obowiązuje naród rosyjski. Twierdzenie, że zniesienia odrębności ustawodawczej finlandzkiej wymaga pożytek państwa, jak w ogólności wywody pobudek wniosku mają cechę podstępu (*kowarstwo*). Za wszystko wypadnie zapłacić drogo, zarówno pieniędzmi, jak krwią. Książę Lieven z niezwykłym spokojem rozważył treść wniosku, zauważył, że jest nawet niezgodną z Manifestem 14 marca, nakazującym wprawdzie izbom rozważyć sprawę zespolenia W. Księstwa z Cesarstwem, ale pozostawiającym przy koronie zachowanie ustawodawstwa finlandzkiego. Posunięto się zbyt daleko, zapomniano całkiem we wniosku o tem ustawodawstwie finlandzkiem, które powstało w ciągu wieków z odrębności cywilizacyjnej finlandzkiego narodu. Gwałcenie tej odrębności, wprowadzanie do Finlandyi języka rosyjskiego, jakby zabijanie gwoździa w ścianę, jest stanowczo błędem i rozmija się z istotnem zadaniem, jakie wskazano izbom.

Hr. Olsufjew sięgnął do źródła wniosku, do rozpanoszonego obecnie nacyonalizmu, który żadnych zasad nie uznaje, a czując się mocnym, głosić tylko umie, że *homo homini lupus est*. Wniosek jest pędzony całą siłą pary. Trzeba, by uchwalono go przed wakacyami, bez namysłu, bez rozpraw, bo posłom do Dumy czas kosić siano, a członkom Rady Państwa jechać do Marienbadu. Stworzono nową jakąś procedurę. Rząd obecny w ogólności obchodzić się lubi bez izb. Dwie najważniejsze ustawy: agrarną i w sprawie staroobrzędowców wydał w drodze art. 87 ustaw zasadniczych, a teraz żąda, by wniosek uchwalono bez namysłu. Ale im mniej namysłu i rozpraw, im więcej okażą powolności, tem bardziej przysłużą się centralistycznej, niwelującej wszystko biurokracyi.

Prof. Grimm i Kowalewskij wykazali, że konstytucya finlandzka ma podstawy równie poważne, jak wszystkie inne konstytucye na świecie, p.p. Tagancew, ks. Obolenskij, Piotr Izwolskij, Koni nawoływali do zastanowienia się, do rozważenia poprawek mniejszości komisyi prof. Siergiejewicz, znakomity historyk prawa, oświadczył wprost, że budowy prawnej wniosku zrozumieć nie może.

W szeregu przemówień przeciwko wnioskowi odznaczyły się mowy polaków.

„W czasie rozpraw nad wnioskiem w Dumie Państwowej—mówił p. Skirmunt—jeden z wybitnych przedstawicieli stronnictwa 17 października powiązał wniosek z polityką ogólną w stosunku do kresów, głosząc, że rząd nie potrzebuje względów kresowych, że należy zapomnieć o haśle „jednania serc“ i że Rosya miłości kresów nie potrzebuje wcale. Niech mi wolno wszakże będzie powiedzieć, że według najgłębszego mego przekonania niema tak potężnego państwa, by nie potrzebowało się liczyć z tem, czy miliony jego obywateli innej narodowości i całe dzielnice kresowe korzystają z warunków koniecznych prawnych swego pokojowego rozwoju cywilizacyjnego“.

P. Szebeko podkreślił niewłaściwość powoływania się wnioskodawców na „upór“ finlandczyków.

„Wszak żądań waszych—mówił—sejm finlandzki uwzględnić nie może. Nie będzie cie wszak zapewniali, że można żądać od narodu, jakkolwiek byłby nieliczny, bezbronny i zależny, aktu zrzeczenia się praw, na których wspiera się jego istnienie narodowe, że można mu zalecać, by dokonał nad sobą operacyi samobójczej?.. W całym wniosku snuje się w sromotnej swej nagości dążność do zrujnowania materyalnego i moralnego dobrobytu, nie mającego za sobą żadnej winy narodu fińskiego i do stworzenia nowego ogniska niezadowolenia na kresach północnych, bez liczenia się z następstwami... Tą drogą nie tworzy się w Finlandyi ochrona interesów państwa, a tylko „ochrona wzmocniona“... Drogą tą z wami nie pójdziemy“.

Błyskotliwe, jak zwykle u tego zdolnego mówcy, pełne dowcipnych i złośliwych uwag przemówienie p. Korwin-Milewskiego i kilka wywodów prawniczych p. Goclewskiego, uzupełniły udział polaków w rozprawach.

Losy wniosku wszakże są przesądzone. Większość nie przemawia, ale głosuje. Przeszła po rozprawach ogólnych do szczegółowego rozważania artykułów i zdołała w piątek wszystkie poprawki odrzucić. Uczyni to samo z resztą w poniedziałek i za dni kilka wniosek stanie się zapewne ustawą obowiązującą.

Nie jest właściwie ustawą, którąby zaraz konkretnie stosować można było, a tylko rodzajem programu ustawodawczego. Rozprawy w Radzie Państwa dokonały tyle, że w drugiem swojem przemówieniu p. Stołypin oświadczył, iż nie zamierza bynajmniej korzystać w pełni z nadawanych mu przez nową ustawę przywilejów. Chce mieć tylko w niej rodzaj miecza Damoklesowego, zawieszonego nad autonomią finlandzką. Na razie to ma wystarczyć.

Ale co znaczą tego rodzaju oświadczenia wobec wzbierającej fali nacyonalizmu, której, o ile można przewidywać, nic w najbliższej przyszłości tamy położyć nie będzie mogło. A potem?... Ale ci, co korzystają z chwili, nigdy o „potem“ nie pytają.

(x).

Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki (1899—1910).

II.

Uzyskanie Portorica musiało z konieczności rzeczy obudzić dawno upragnione życzenie nabycia sąsiedniej, strategicznie niezmiernie ważnej wyspy St. Tomasza z jej przepysznym portem, kolonii Danii. Udało się istotnie nawiązać rokowania z rządem duńskim o kupno tej posiadłości, lecz rokowania te natrafiły na niezwalczony opór duńskiej reprezentacyi narodowej Storthingu w Kopenhadze. I tak te nadzieje ekspansyi spełzły na niczem. Natomiast udało się prezydentowi Rooseveltowi w r. 1905 doprowadzić do skutku układ z republiką Santo Domingo, który faktycznie jest oddaniem tego państwa pod protektorat Unii. Nie potrzeba wielkiego daru proroczego, aby przewidzieć, że musi przyjść chwila, w której Unia zrobi porządek w niemożliwych stosunkach republiki negrów na Haiti i wtedy całą tę wyspę weźmie pod swój protektorat.

Ale podczas, gdy polityka co do uzyskania wpływu w Indyach Zachodnich i wśród Antylów zupełnie leżała w kierunku tradycyi amerykańskich, to aneksya Filipin oznaczała zupełne zerwanie z dotychczasową polityką zagraniczną amerykańskiej Unii.

Niezawodnie dadzą się przytoczyć przekonywujące argumenty za utrwaleniem amerykańskiego panowania Unii na tych wyspach Pacyfiku: Ameryka Północna ma dziś olbrzymie interesy ekonomiczne na Dalekim Wschodzie. Już w r. 1897 wynosił amerykański eksport na Daleki Wschód 50 milionów dol., czyli ćwierć miliarda funtów. Właśnie zaś wtedy rozpoczynała się aneksya chińskich portów i terenów przez europejskie mocarstwa, a Niemcy inaugurowały swą politykę chińską hr. Walderseego i cesarza Wilhelma II, politykę bez pardonu, która doprowadziła do wyprawy pekińskiej, a Niemcom, prócz olbrzymich wydatków w Kiaoczao, niczego nie dała. I już zdawało się wówczas, że bliską jest chwila, w której państwo środka azyatyckiego ulegnie rozdrapaniu przez mocarstwa europejskie.

W takiej chwili musiało się amerykańskim mężom stanu wydawać podwójnie pożądanem, aby szansy, którą dostali po wojnie hiszpańskiej, z rąk nie wypuszczać i Filipiny na stałe objąć w posiadanie.

Panowanie hiszpańskie na Filipinach nie było dłużej do utrzymania, zaś niski rozwój oświaty i stosunków ekonomicznych nie dawał żadnej gwarancyi, żeby niezawisłość tych wysp dała się utrzymać: była przeto uzasadniona obawa, że któreś obce mocarstwo, najprawdopodobniej Niemcy, zagarnie pod swoją władzę Filipiny. Byłoby to oczywiście ze szkodą amerykańskiego handlu i tych już zdobytych z trudem terenów zbytu dla przemysłu Unii. Była to chwila ogólnej ekspansyi i szukania nowych kolonialnych posiadłości, jako terenu zbytu dla przemysłu europejskiego. Te wszystkie powody skłoniły dyplomacyę Unii do aneksyi wysp Filipińskich.

Przeciw temu objawiła się wśród ludu amerykańskiego, wśród narodów Stanów Zjednoczonych, silna opozycya, która dotychczas nie ucichła. Antyimperyalistyczny kierunek, zwłaszcza wśród partyi demokratycznej, silnie rozwinięty także i wśród republikanów, począł się dawać uczuwać.

Powstanie na Filipinach dowodziło, że naród Filipinów niechętnie zamienia panowanie Hiszpanii na panowanie Unii amerykańskiej. Ciężkie ofiary, które pochłonęło uśmierzenie powstania Filipinów, nie mogły przysporzyć wielu przyjaciół polityce imperyalistycznej Roosevelta.

Z drugiej strony po tem, co zaszło, musiano sobie powiedzieć, że nie uchodzi oddać się i nie można było ani losów Filipinów powierzyć im samym, ani nie uchodziło wysprzedawać lub ofiarować jakiemuś innemu kolonialnemu państwu.

Nie można było myśleć o wprowadzeniu na Filipinach konstytucyi Stanów Zjednoczonych dla tych samych powodów niskiego poziomu intelektualnego, moralnego i ekonomicznego, które nie pozwalały na wprowadzenie konstytucyi Unii na Portorico. Udzielono więc ludności filipińskiej, podobnie jak Portorico, pewną okrojoną, do stosunków przystosowaną autonomię krajową. Władzę wykonawczą oddano gubernatorowi, przez prezydenta Unii mianowanemu, a władzę ustawodawczą oddano reprezentacyi narodowej, która w r. 1907 po raz pierwszy wybraną została i już obradowała.

Przyszłość dopiero o tem rozstrzygnie, czy ta próba edukacyi Filipinów do samorządu powiedzie się i czy kolonialnej polityce Unii przyniesie pożytek, czy szkodę.

W czasie wojny hiszpańskiej dokonaną została aneksya wysp Hawajskich, które długo przedtem zostawały pod wpływem ekonomicznym Unii.

W odróżnieniu od Portorica i Filipinów, wyspy Hawajskie zorganizowane zostały, jako terytoryum Unii; pod względem prawno-politycznym nie są one wcale kolonią, lecz częścią składową Stanów Zjednoczonych i stoją pod ochroną konstytucyi Unii.

Dodać jeszcze należy, że posiadłości kolonialne Unii zostały powiększone przez nabycie wyspy Guam w archipelagu wysp Maryańskich, a nadto na podstawie umowy z Niemcami i Anglią z d. 14 czerwca 1899 r. z wysp Samoa przybyła wyspa Tutuila.

Wszystkie te od r. 1898 nabytki terytoryalne wzmocniły kolonialną politykę Unii i uczyniły ze Stanów Zjednoczonych na dalekim oceanie Spokojnym i na morzu Południowem silne mocarstwo kolonialne. Ale poza te nabytki konieczne dla ekonomicznych interesów Unii nawet imperyalistyczna polityka Roosevelta nie poszła.

Kiedy Niemcy głosiły wyprawę hunów przeciw Chinom, Unia wzięła wprawdzie udział w pochodzie na Pekin i pokonaniu bokserów, ale stanowczo odmówiła wzięcia udziału w rozdrapywaniu Chin. Nie przyjęła żadnego terytoryalnego nabytku, wątpliwej zresztą wartości kosztem całości Chin i ograniczyła się do obrony swych wielkich interesów ekonomicznych w Chinach przez proklamowanie polityki „wolnej ręki“ i „otwartych drzwi“ w Chinach. Było to zasługą sekretarza stanu Hage, że w plonach podziału Chin stanowczo udziału nie wziął. Kiedy bowiem wskutek polityki Rosyi w Mandżuryi przyszło do wojny rosyjsko-japońskiej, Unia, mimo największych interesów na Dalekim Wschodzie, mogła zachować życzliwą dla Japonii neutralność, przyczem potrafiła uzyskać u Japonii, że neutralność Chin została uszanowaną.

Stanowisko Unii Amerykańskiej na Dalekim Wschodzie w ciągu wojny rosyjsko-japońskiej tak urosło, że w r. 1905 mógł prezydent Roosevelt zapośredniczyć między Rosyą a Japonią pokój, zawarty na ziemi amerykańskiej w Portsmouth (New Hampshire) 5 września 1905 r.

Ale i w tym wypadku pokazało się co historya i życie codzienne nieraz stwierdziły, że pokojowe pośrednictwo nie jest dobrym interesem.

Od tej bowiem chwili datuje się oziębienie stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Japonią, oziębienie, które w skutek wzrastającej immigracyi japończyków do Kalifornii i wyodrębnienia dzieci japońskich ze szkół amerykańskich, zmieniło się w naprężenie i omal do zerwania nie doprowadziło. Naprężenie stosunków amerykańsko-japońskich takie rozmiary przybrało, że w r. 1908 rząd Unii w Waszyngtonie uznał za potrzebne wysłać wielką flotę na Ocean Spokojny.

Im ważniejszymi stają się amerykańskie interesy Unii na Oceanie Spokojnym, tem barziej okazuje się polityczna doniosłość, wprost polityczna konieczność budowy kanału Isthmus, łączącego Atlantyk z Pacyfikiem.

Już od połowy zeszłego wieku istniały projekty przecięcia kontynentu amerykańskiego kanałem Isthmijskim. Po wojnie francusko-niemieckiej utworzyło się w Paryżu Towarzystwo akcyjne pod kierunkiem inż. Lessepsa, które francuskim kapitałem miało dokonać przecięcia kanału Panama.

Amerykanie z wielką nieufnością przyjmowali plany Lessepsa i już wówczas poczęli zajmować się konkurencyjnym planem budowy kanału Nicaragua, pod wyłączną kontrolą Stanów Zjednoczonych. Upadek Towarzystwa Lessepsa, skandal Panamski przyjęto z niekłamaną radością w Unii. Coraz bardziej bowiem utwierdzało się w narodzie amerykańskim przekonanie, że budowa kanału Isthmus musi wyłącznie spoczywać w ręku Unii amerykańskiej. Po wzmocnieniu interesów Unii na Oceanie Spokojnym, po utrwaleniu po wojnie hiszpańskiej potęgi Unii na Filipinach, na Hawai i innych wyspach Pacyfiku, skorzystano z chwili, kiedy Anglia zajętą była wojną Transwalską z burami i zniesiono prawa nabyte przez angielskie Towarzystwo Clayton Bulwer, co do budowy kanału Isthmus tak, że ugodą z r. 1901 budowa tego niezmiernie ważnego dzieła oddaną została wyłącznie amerykańskiemu Towarzystwu.

Jeszcze istniał tylko spór, czy kanał ma być zbudowany przez Nicaragua, czy przez przesmyk Panama. Prezydent Roosevelt osobiście oświadczył się za Panamą. Wtedy postanowiono wykupić grunta od Towarzystwa francuskiego Panama, za cenę 10 milionów doll. (50 mil. fr.) Wszakże kongres w Columbia nie zatwierdził tego kontraktu. Wtedy, za sprawą Unii, wybuchła w r. 1903 rewolucya w Panamie, mały ten kraj oderwał się od Columbii i ogłosił swą niezawisłość.

Stany Zjednoczone uznały natychmiast niezawisłość republiki Panama. Młoda najnowsza republika zrobiła pierwszy dobry interes, ustępując Unii grunta pod budowę kanału za cenę 50 milionów fr. Układ został zawarty 18 listopada 1903 r. Natychmiast rozpoczęła się budowa przecięcia.

Budowa prowadzoną jest na rachunek rządu związkowego Unii i ma być do końca r. 1914 ukończoną.

Ameryka z stanie przeciętą w swym najwęższym przesmyku na dwie części.

Będzie to fakt nie tylko ekonomicznie doniosły, będzie to miało także w polityce zagranicznej Unii pierwszorzędne znaczenie.

L.

W sprawie ziemstw dla prow. Zachodnich.

(Votum separatum polskich członków komisyi).

Napracowali się nasi przedstawiciele w Radzie Państwa, przeciwstawiając w komisyi wnioskowi rządowemu szereg rzeczowych uwag i wniosków szczegółowych. Walczyli z systemem kuryi narodowościowych, przeciwstawiając mu zasadę wyborów proporcyonalnych, i z licznemi orzeczeniami wniosku, uszczuplającemi prawa żywiołu polskiego, albo innych żywiołów w imię zarówno sprawiedliwości, jak zasad rzetelnego samorządu. Lwia część pracy przypadła w udziale członkom komisyi: hr. Olizarowi i p. Stan. Łopacińskiemu, oraz p. Al. Meysztowiczowi, który opracował dłuższy w sprawie ziemstw memoryał. Brał on także narówni z hr. Orłowskim, ks. Druckim-Lubeckim i innymi członkami Rady Państwa udział w rozprawach komisyi, ale bez prawa głosu stanowczego, które przysługiwało dwóm tylko wyżej wymienionym jej członkom.

Nie godząc się na zdanie większości komisyi, hr. Olizar i p. Łopaciński złożyli jej swoje „zdanie odrębne“ treści następującej:

„Przedewszystkiem należy zauważyć, że pobudką pierwotną wniosku był zamiar zmiany ordynacyi wyborczej do Rady Państwa w gub. zachodnich. Po oświadczeniu rządu, że wprowadzenie tam samorządu ziemskiego uważa za przedwczesne, ujawniła się gotowość niożenia wniosku, ponieważ, według mowy p. prezesa ministrów w Dumie Państwowej, powstała myśl nadania nowym zgromadzeniom wyborczym pewnych funkcyi gospodarczych ziemskich, wydało się bowiem rządowi, że mają one wszelkie do tego warunki. W ten sposób sprawę, stanowiącą o losach kraju, postawiono w zależności od okoliczności ubocznej i to tłómaczy zarówno właściwości wniosku, jak pośpiech w jego przeprowadzeniu.

„Ziemstwo jest instytucyą gospodarczą, której obce być winny cele polityczne. Tymczasem dzieje się tu wręcz przeciwnie, ponieważ wniosek nadaje ziemstwu, jego przedstawicielstwu i organom wykonawczym charakter wyraźnie polityczny. Pobudką główną jest dążność do osłonięcia rosyjskiej ludności kraju przed t. zw. „polską przemocą“, a środkami — utworzenie kuryi wyborczych narodowościowych, podział radców ziemskich na grupy narodowe ze sztucznem uszczupleniem udziału w ziemstwie grupy polskiej, wreszcie ograniczenia dla polaków na urzędach ziemskich.

„Niepodobna nie zauważyć, że takie postawienie sprawy przeczy zasadniczo zadaniom ziemstwa, polegającym na opiece nad dobrobytem kulturalnym i ekonomicznym kraju i że nawet ze stanowiska wniosku nie jest wywołane przez warunki lokalne. Przewagę żywiołu rosyjskiego w ziemstwie zabezpiecza naturalnie istnienie odrębnej kuryi włościańskiej, wprowadzenie do rad ziemskich duchowieństwa prawosławnego oraz przedstawicieli pewnych urzędów państwowych, wreszcie znaczna liczba rosyan w kuryi własności większej. Mechaniczne przepisy są przeto zbyteczne, a te, które zaleca wniosek, niewłaściwe. Kurye narodowościowe wyborcze dzielą ludność, sieją waśń między narodowościami, zamykają je w odrębnych obozach i bynajmniej nie osłaniają ziemstwa przed opanowaniem przez partye polityczne lub grupy wyborców. System bezwzględnie szkodliwy wniosku możnaby zastąpić przez wybory proporcyonalne, któreby ewentualność wspomnianego opanowania usunęły. Mniejsze grupy miałyby przedstawicieli swoich odrębnych interesów i wszystkie siły byłyby dla ziemstwa wyzyskane. System to wypróbowany w innych państwach: w Belgii, Ameryce, instytucyach lokalnych angielskich i zalecony przez rząd we wniosku o samorządzie ziemskim dla gub. zachodnich z r. 1906.

„Przy wyborach proporcyonalnych odpada wszelka potrzeba podziału radców między grupy narodowe, krępującego wolność wyborców w obieraniu osób, cieszących się ich zaufaniem. Przepis wniosku, oparty przytem na średniej arytmetycznej dwojakiego rodzaju stosunków,—odsetki ludności i odsetki wartości dóbr nieruchomych — przeczy ogólnej zasadzie wniosku, który określa udział ludności w samorządzie ziemskim tylko na podstawie wartości opadatkowanych na rzecz ziemstwa majątków. Jedyny cel przepisu tkwi, jak zauważono wyżej, w dążności do zmniejszenia liczby radców ziemskich polaków.

„Co się tyczy ograniczeń dla polaków na urzędach ziemskich, są one niczem nieusprawiedliwionem uszczupleniem praw rad ziemskich i wyrazem nieufności do ich większości rosyjskiej, a zarazem przypominają raz jeszcze polakom ich nierównouprawnienie obywatelskie i wpajają w ludność przekonanie, że na wyborach nic nie znaczą zalety kandydata, a znaczy jego pochodzenie.

„Dalszym warunkiem właściwej i pożytecznej działalności ziemstwa jest odpowiednio równy udział w samorządzie ziemskim wszystkich żywiołów interesowanych w sprawach lokalnego życia ekonomicznego. Tego warunku wniosek nie zachowuje nietylko względem polaków, których udział, jak wspomniano wyżej, jest na wszelki sposób krępowany, ale także względem innych mieszkańców kraju. Przy podziale radców pomiędzy kurye większej własności i włościańską, ostatnia, jak zresztą w ustawie 1890 roku, otrzymała prawo wyboru jednej trzeciej ogólnej ilości radców. Liczba ta nie odpowiada opodatkowaniu włościaństwa, któremu z wyjątkiem gub. mińskiej wypadałoby nadać prawo wyboru większej liczby radców. Wniosek tłómaczy swoją normę względami, że liczniejsze przedstawicielstwo włościan nie byłoby zgodne z orzeczeniami ustawy ziemskiej 1890 r., że obniżyłoby poziom kulturalny rad ziemskich, wreszcie, że włościanie, o ile posiadają oprócz nadanych

grunty nabyte, biorą także udział w zgromadzeniach i zjazdach wyborczych własności większej. Trudno uznać słuszność tych względów. Wniosek wprowadza tyle zmian do ustawy ziemskiej 1890 roku, że powoływaniem się na nią usprawiedliwiać nie można odrzucenia tego, co uważamy za słuszne i korzystne. O obniżeniu poziomu kulturalnego nie może być mowy, ponieważ powiększenie właściwe liczby radców włościańskich nie będzie tak znaczne, by dawało im przewagę w radach ziemskich. Przeciwnie, wobec braku sił, wzmocnienie zachowawczego i zainteresowanego w sprawach ziemskich żywiołu włościańskiego może być tylko korzystne. Wreszcie prawo niektórych włościan, właścicieli gruntów nabytych, dwukrotnego udziału w wyborach radców bynajmniej nie zapewnia włościaństwu odpowiedniego jego cenzusowi majątkowemu przedstawicielstwa w ziemstwie.

„Wniosek usuwa bezwzględnie od udziału w samorządzie ziemskim ludność żydowską. Tego usunięcia nie można uznać za właściwe, ponieważ żydzi stanowią poważną grupę płatników, ani za pożądane, ponieważ zamiast udziału jawnego nastąpi udział potajemny z niewątpliwą dla ziemstwa szkodą. Wniosek przytem nie ogranicza się do przepisów ustawy 1890 r., ale wprowadza nowe uszczuplenie biernych praw wyborczych ludności żydowskiej.

„Powstaje w końcu zagadnienie, którego nie można pozostawić bez odpowiedzi. Drogą zaleconych przez wniosek usuwań i ograniczeń cała gospodarka samorządowa oddaje się w ręce rosyjskich właścicieli ziemskich. Czy zadanie nie przewyższy ich sił? Pod względem politycznym wniosek wcale im nie ufa. Wnioskodawcy mówią, że nie ukażą się oni w zgromadzeniach wyborczych, że na wyborach dbać nie będą o rosyjski interes państwowy, że nie można im pozwolić, by łączyli się w czasie wyborów z polakami i t. d. Przeciwnie, pod względem gospodarczym tych samych ludzi obdarza się zaufaniem zupełnem. Absenteiści wyborcy będą stale brać udział w posiedzeniach rad ziemskich, mieszkający zdala od swoich dóbr i gospodarstwa mają być zdolni do pracy nad podniesieniem kulturalnego i ekonomicznego poziomu kraju. Sprzeczność tu zaszła oczywista. Zarówno z memoryału ministra spraw wewnętrznych, jak z rozpraw komisyi wynika, że oddanie całej gospodarki ziemskiej w ręce samych tylko rosyjskich właścicieli ziemskich przewyższy w wielu miejscowościach ich siły.

„Wniosek przeto ani przyczyni się do rozkwitu kraju, ani usunie istniejące tam niechęci narodowe. Z tych powodów, pomimo niewątpliwe wady obecnego tam stanu gospodarki ziemskiej, sądzimy, że zaleconych przez wniosek niebezpiecznych prób dokonywać nie należy. W nadziei, że wkrótce przedłożony nam będzie wniosek nowy, oparty na słusznych, zgodnych z interesami państwa i kraju zasadach, zalecamy wniosek niniejszy odrzucić". **J. Mz.**

Uroczystości grunwaldzkie.

Obchód grunwaldzki w Paryżu.

Staraniem komitetu franko-polskiego (45 rue de Rennes) odbędzie się w Paryżu dn. 6 lipca n. st. w sali Towarzystwa «D'Horticulture» (84 rue de Grenelle) obchód grunwaldzki. Na porządku dziennym: zagajenie prezesa komitetu p. Chantavoine'a; przemówienie p. Henri Welschingera, członka Instytutu; odczytanie przekładu opisu bitwy grunwaldzkiej z «Krzyżaków»; hymn narodowy «Jeszcze Polska nie zginęła» odśpiewa po francusku pani Lacoste.

Przygotowania w Krakowie.

Sekcya muzyczno teatralna komitetu grunwaldzkiego w Krakowie odbyła dn. 23 b. m. n. st. posiedzenie pod przewodnictwem dyrektora p. Steibelta. Sekcya ustaliła program muzyczno-wokalny podczas uroczystego nabożeństwa w kościele N. M. Panny w dniu 15 lipca i przy odsłonięciu pomnika Jagiełły. Podium dla orkiestr i chórów pod pomnikiem ma pomieścić 400 osób. W dalszym ciągu zastanawiała się sekcya nad zorganizowaniem orkiestr do pochodu. Między innemi przyjęto ofertę włościańskiej orkiestry z Łuczanowic i orkiestry p. Czyżowskiego, która, podzielona na dwa zespoły po 30 ludzi, będzie funkcyonować przez cały czas obchodu, wykonując części muzyczne przy rozmaitych punktach programu uroczystości. Co do przedstawień teatralnych, przyjęła sekcya do wiadomości repertuar teatru miejskiego na 15, 16 i 17 lipca, a pierwsze przedstawienie w dniu 15 lipca zakupuje komitet w całości i sam obejmuje sprzedaż biletów, rezerwując część tychże dla reprezentacyi i wybitnych osobistości. Dyrekcyi teatru ludowego uchwaliła sekcya udzielić na wypadek wystawienia sztuki «Grunwald» d-ra S. Friedberga subwencyi w wysokości około 2,000 koron (wniosek p. Wąsowicza). Na przedstawienie to sprzedawałby komitet bilety na miejsca siedzące po cenach o 50% wyższych. Miejsca na parterze zarezerwowane będą dla włościan po cenach od 20 do 60 hal.

Walka z kościołem w Hiszpanii.

—o—

Nowy rząd hiszpański demokratyczny Canalejasa wypowiedział walkę kościołowi katolickiemu, domagając się zmiany konkordatu, a przedewszystkiem zmniejszenia liczby klasztorów, oraz przyznając zarazem prawo występowania publicznego i wyznaniom niekatolickim. Stolica apostolska na propozycyę zmiany konkordatu odpowiedziała odmownie, a przeciw rozporządzeniu, zezwalającemu innowiercom na publiczne manifestowanie swej odrębności wyznaniowej, założyła stanowczy protest, powołując się na wywoływane tem wśród ludu katolickiego zgorszenie i wzburzenie. Ministerstwo Canalejasa przyjęło ten protest jako nieprawne mieszanie się stolicy apostolskiej do spraw wewnętrznych hiszpańskich, i postanowiło przeprowadzić z energią swe żądania, dotyczące zmiany konkordatu.

Na odbytej przed kilku dniami radzie gabinetowej Canalejas z całą stanowczością oświadczył, że ani na krok się nie cofnie z obranej drogi. Czy wytrwa jednak w tem postanowieniu, przewidzieć trudno, zwłaszcza, że niektóre grupy stronnictwa liberalnego obawiają się wprost rozpoczętej walki kulturalnej; w senacie większość rządowa przewyższa klerykalną opozycyę zaledwie o 4 głosy, a socyaliści wypowiedzieli walkę nowemu rządowi. Prócz tego arystokracya bojkotuje dwór królewski i jawnie wprost usiłuje wskrzesić ruch karlistowski. Przed paru dniami 60 pań, należących do arystokracyi hiszpańskiej, doręczyło prezydentowi gabinetu memoryał, podpisany rzekomo przez 200,000 katolików, protestujący przeciwko obecnej polityce rządu w dziedzinie kościelnej. Deputacya oświadczyła równocześnie, że kobiety hiszpańskie zdecydowane są walczyć w „obronie religii". Prezydent gabinetu odpowiedział, że rząd od przeprowadzenia swoich zamiarów i zarządzeń nie odstąpi, że atoli przytem w niczem nie naruszy praw religii katolickiej.

Jednem słowem wystąpienie przeciw kościołowi wywołało ogromne wśród ludności katolickiej wzburzenie, a wobec siły uczuć religijnych w Hiszpanii i ogromnych wpływów duchowieństwa doprowadzić może do bardzo namiętnej, niebezpiecznej dla państwa walki, w której zarówno ruch karlistowski, jak separatystyczny ruch kataloński niepoślednią odegrają rolę.

Z brzegów Adryatyku.

—)o(—

Lido, w czerwcu

Jeszcze się nie rozpoczął sezon na Lido, a już dość rojno na wyspie. Jednak cisza i spokój panuje tu zupełny, jak i w całej Wenecyi — niema hałasu i szumu miasta; po ulicach — kanałach, suną cicho czarne gondole, tajemnicze jak ongi, za czasów dożów i *consilio dei dieci*, tylko na skręcie kanałów gondolierzy miarowo wołają swoje *„premi"*, dziwnym, przeciągłym głosem, lub czasem przemknie, warcząc, łódź motorowa... a zresztą cisza zupełna, która tak potrzebna dla wypoczynku!

* * *

Wyspa Lido, gdzie są *Grande Stabilimento Bagni*, leży o 15 minut drogi statkiem od Wenecyi; wązka i długa, stanowi jakby naturalną tamę i ochronę od morskich fal. Pierwszą wzmiankę o Lido znajdujemy w rocznikach Wenecyi już w 998 roku, kiedy to doża Pietro Orseolo na pamiątkę zwycięstwa nad dalmatczykami nakazał świętować dzień zwycięstwa, urządzając dla ludu zabawy na wyspie. Z biegiem czasu Lido stało się miejscem różnych uroczystości narodowych wenecyan, tu nastąpiło pierwsze spotkanie papieża Aleksandra III i cesarza niemieckiego Fryderyka Barbarossy, tu także odbył się jeden z najwspanialszych festynów, jakie kiedy widziała Wenecya, na cześć Henryka Walezyusza, który, uciekając z Polski na osierocony tron Francyi, gościł przez czas jakiś w Wenecyi, tu też co roku odbywały się specyalne uroczystości w dzień Wniebowzięcia Pańskiego — symboliczne zaślubiny doży z morzem. Na wspaniałym statku „Bucintoro" doża wyjeżdżał na Adryatyk i rzucał w fale pierścień, mówiąc: „biorę ciebie, o morze, za żonę, aby wiedziano, że faktycznie i wiecznie panować będziemy nad tobą".

* * *

Jeszcze przed laty 15 mało znana miejscowość kąpielowa Lido obecnie już zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie i trzeba przyznać, że włosi zrobili wszystko, aby stworzyć miejscowość kąpielową odpowiadającą wymaganiom nowoczesnego europejczyka. Prawie wszystkie hotele na Lido, zaczynając od wspaniałego, dla milionerów amerykańskich przeznaczonego, „Ex elsioru", urządzonego wprost z bezprzykładnym przepychem, do skromnych will dla zwykłych śmiertelników, wszystko to własność akcyjnego Towarzystwa „Grandi Alberghi"; do tegoż Towarzystwa należy też wcale ładny teatr, w którym do niedawna gościła trupa operowa liliputów, a obecnie jest bardzo dobry teatr „varieté". W poblizkim *„giardino publico"* mamy cieszącą się światowem powodzeniem IX międzynarodową wystawę sztuki. Wspaniała i gromna, obejmuje przeszło tysiąc dzieł, przeważnie obrazów malarzy włoskich. Nasi krakowscy malarze, na spółkę z czechami, mają tu także swoją salkę — są obrazy Axentowicza, Boznanskiej, Fałata, Stanisławskiego, Mehoffera, Sichulskiego i innych; jak co do ilości, tak i jakości, w porównaniu z angielskim lub włoskim a nawet hiszpańskim, wygląda nasz dział dość marnie; zresztą na tej wystawie anglicy przodują. Wspaniała jest sala portretowa Johna Lavery, prześliczny jest też zbiór obrazów w osobnym pawilonie angielskim z Alma-Tademą (portret Paderewskiego), Lambert, Loysdail, Taylor i innymi na czele.

* * *

Lido przed innemi miejscami kąpielowemi ma tę wyższość — że tu stale panuje ładna pogoda, chłody lub deszcz nie przerywają kuracyi, a że jest wyspą, więc nawet w największe upały gorąco nie daje się odczuwać. Morze przeważnie ciche i spokojne, więc dla ludzi nerwowych bardzo odpowiednie. Ze strony Adryatyku stoi *Grande Stabilimento Bagni* z obszerną terrasą, restauracyą i kawiarnią, gdzie codziennie od 4 do 6 godziny grywa muzyka.

Wzdłuż morza ciągną się szeregi kabin, gdzie amatorowie morskich kąpieli i powietrza prawie cały dzień spędzają. Zresztą i inni goście kąpielowi w *Stabilimento* nie mniej jak 2—3 godziny tracą na kąpiel; wszyscy prawie wylegują się na słońcu i piasku, a że kąpiele są wspólne dla pań i panów, więc czas można dość mile i przyjemnie spędzić w wesołym towarzystwie pań.

* * *

Lecz największy urok Lido, to poblizka Wenecya. Wieczorem, gdy upał spadnie, jedzie się do Wenecyi na Plac Świętego Marka, gdzie w niemym podziwie można przestać godziny całe przed Bazyliką, pałacem dożów i prokuratoryami. Co za dziwne, genialne arcydzieło ręki ludzkiej Bazylika św. Marka! Co za potęga wieje z tych murów. Co dzień wieczorem na placu gra bardzo dobra muzyka miejska, a czasem śpiewa i chór; siedząc na *piazza St. Marco* ma się złudzenie, że jest się w wielkim teatrze, gdzie dekoracye stanowi Bazylika św. Marka, nowe i stare prokuratorye... Kto zaś nie chce napawać się widokiem św. Marka, niech siada do gondoli i jedzie na serenadę, na Canale Grando. Księżyc srebrzy się w pełni, płynie pieśń włoska z obwieszonej kolorowemi lampionami gondoli, a naokoło cisną się gromadnie, miarowo kołysząc się na falach gondole, w których z cichym zachwytem słuchają pieśni patrząc na stare pałace patrycyuszów i potężnych kiedyś dożów weneckich synowie albionu, yankesi a czasem i my, mieszkańcy dalekiej i smętnej Ukrainy... **Z. Z. Z.**

Parlamentarno-dziennikarski objazd hakatystyczny.

W porze letnich wywczasów parlamentarnych towarzystwo HKT. urządza dla posłów i dziennikarzy objazdy kolonizatorskie, celem „zapoznania" ich ze stosunkami kresów wschodnich, oraz — „pouczenia" o nieodzownej potrzebie polityki ucisku względem polaków.

W tej kulturalnej peregrynacyi biorą zazwyczaj udział parlamentarzyści i dziennikarze południowo-niemieccy. W roku bieżącym urządzono taką wycieczkę już po raz wtóry, a mianowicie w dniach od 5 do 11 czerwca.

Uczestniczyło w niej 60-ciu niemców. Prócz centrowców miały tam wszelkie stronnictwa patryotyczno-polityczne swoich przedstawicieli. Więc zjechało się 16 wirtemberczyków, 14 saksończyków, 10 bawarczyków, 3 badeńczyków, 8 nadreńsko-westfalczyków i kilku berlińczyków.

Wycieczką kierował pułkownik Cardinal von Widdern, mający przy boku kilku sholtów do pomocy.

„Uciśniona" przez polaków niemczyzna ziomkom południowym huczne gotowała przyjęcia, racząc ich po królewsku. To też ogólne wrażenie wycieczki było jak najpomyślniejsze.

„Goniec Wielkopolski" pisze o niej:

Rozpoczęła się ona już w dniu 4 czerwca wygłoszeniem naukowej rozprawy o niebezpieczeństwie polskiem przez prof. Bernharda w pruskiej izbie panów. Po tych wskazówkach akademickich uczestnicy udali się wprost do dzielnic „uciśnionych" kresów wschodnich. A mimo polskie „barbarzyństwo", doznawali tam tylko samych niespodzianek, dla serca niemieckiego radosnych. Zaledwie okiem zdołali objąć rozległe obszary rozkołysanego zboża pól wielkopolskich, olbrzymie lasy, łąki i t. p.

Na każdym kroku podziwiali dodatnie owoce polityki ucisku. Rozkoszowali się schludnymi budynkami osadników, wspaniałymi gmachami szkolnymi, kościelnymi; zwiedzali rozmaite spółki mleczarskie, piekarskie, hodowlane—słowem podziwiali wszelkie dobrodziejstwa w kierunku oświatowo gospodarczym, czynione z poszkodowaniem polaków na korzyść niemców wspólnymi zasobami państwowymi—a więc również zasobami polskimi.

Podziwiali mianowicie, że owe dobrodziejstwa oświatowo-gospodarcze „uciśnionej" niemczyzny kresów wschodnich są nawet doskonalsze, niż odpowiednie dobrodziejstwa szwabów na południu lub zachodzie... Ale urągającego wszelkiej kulturze piętna—wyrytego na tych dobrodziejstwach, nie podziwiali!

A tymczasem po drodze rewizytacyi uciśnionych kresów huczne przyjęcia, uczty, libacye, toasty i mowy, wskazujące na „barbarzyństwo" polaków, uciskających niemców.

W Bydgoszczy więc Bassermann wygłaszał hasła patryotyczne; znów na polskim ratuszu poznańskim Vogel, prezydent izby saskiej, nawoływał hakatystów w sposób wzruszający. Niezatartem zaś wspomnieniem wżarła się w serca uczestników hakatystycznej wycieczki chwila, przeżyta w kapitularzu na zamku malborskim.

Owóż tam poseł parlamentarny, Wetzel, wygłosił do łez rozczulającą mowę, upamiętniającą dzień 15 lipca roku 1410, dzień pogromu zakonu niemieckiego przez ówczesną potęgę litewsko-polską. A składając hołd ubitemu na polach Grunwaldu wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu, Ulrychowi Jungingen, mówca wspomniał, że w pobliżu szwabskiej ojczyzny tego bohatera panuje gniazdo rodzinne Hohenzollernów i rozwodził się dalej, jak to czarno-biały sztandar rozwinął się szeroko nad kolejami brandenburskiemi, jak to książęta Hohenzollern zarzucone berło niemieckie sławą okryli, jednocząc pod czarno-czerwono-białym sztandarem wszystkie szczepy niemieckie po przez morza i skały.

Tłómacząc, że potężny zakon niemiecki upadł zdradą i niezgodą, mówca nawoływał ziomków, by solidarnie polskiemu niebezpieczeństwu zajrzeli w oczy.—Udano się potem do kaplicy św. Anny i wśród śpiewów seminarzystów złożono na grobach pokonanych krzyżaków, Ulrycha Jungingen i Henryka Plauen, wieńce, ofiarowane przez ziomków szwabsko-saskich.

Tak więc wycieczkowicze kolonizatorscy, między którymi było dziesięciu dziennikarzy, oczarowani są wynikami polakożerczej polityki pruskiej.

Niektórym nasuwają się rozmaite, oczywiście „patryotyczne" wnioski—mianowicie, że polakożercza taktyka pruska zbyt mało jeszcze jest polakożerczą, że przedewszystkiem należałoby koniecznie, bez zastrzeżeń, przystąpić do wywłaszczania polaków z ziemi praojców.

Twierdzą w swoich sprawozdaniach wycieczkowych, że wszelkie ociąganie się rządu pruskiego z rozpoczęciem wywłaszczania polaków grozi niemczyźnie poważnem niebezpieczeństwem".

Zamach w Friedbergu.

—ooo—

Depesze przyniosły wiadomość z Friedbergu w Hesyi o wybuchu bomby pod ratuszem i zamachu na tamtejszy bank. O przebiegu zdarzenia podają pisma niemieckie następujące szczegóły:

Małe miasto Friedberg było widownią podwójnego zamachu. Na głównej ulicy miasta, Kaiserstrasse, wznosi się 2 piętrowy gmach w stylu barokowym, zbudowany w roku 1738, który służył za ratusz, a nadto mieścił w sobie urząd policyjny, areszta, archiwum miasta, biura burmistrza, kasę miejską i halę targową. W gmachu tym pełniło służbę około 20 urzędników. Na 5 minut przed godziną 4 po południu zadrżał gmach w posadach wskutek gwałtownej detonacyi, którą słyszano w całem mieście i szeroko po okolicy. W tej samej chwili osłoniła cały gmach gęsta chmura dymu a przerażeni urzędnicy wśród wołań o pomoc rzucili się do okien. Pierwotnie przypuszczano eksplozyę gazu i skonsygnowano straż ogniową, która przy pomocy drabin wszystkich urzędników sprowadziła przez okna na ziemię. Wtedy jednakże skonstatowano, że nigdzie niema śladu pożaru, a wstrząśnienie powstało przez eksplozyę bomby. Cały plac w szerokim obwodzie otoczyła policya i udano się do budynku, który przedstawiał obraz straszliwego zniszczenia. Cały gmach został poruszony w posadach. Sufity popękały, cieńsze mury leżały w gruzach. Klatka schodowa w zupełności zniknęła, niektóre boczne ściany poniszczone, wszystkie okna powybijane.

Zamach, którego motywy pierwotnie zdawały się zagadkowe, wkrótce znalazł wyjaśnienie. Wywołało go dwóch młodych złoczyńców, w wieku 20 do 23 lat, aby odwrócić uwagę mieszkańców Friedberga od drugiej, równie śmiałej i niebezpiecznej zbrodni. Prawie równocześnie z wybuchum bomby wpadł zamaskowany człowiek do gmachu filii banku państwowego, znajdującego się w odległości 400 kroków od ratusza i tam dokonał zamachu na życie dyrektora banku, 33-letniego P. Meyera, któremu wymierzył strzał w szyję. Korzystając z nieobecności innych urzędników, bandyta porwał około 4700 marek w banknotach i złocie, leżących na wierzchu, siadł na rower, znajdujący się przed gmachem i ruszył w kierunku Bad Nauheim. W pogoń za nim puszczono się na rowerach i automobilem. Pierwszy zastąpił mu drogę pewien uczeń, lecz padł raniony wystrzałem. Następnie wystrzelił bandyta do dwóch wieśniaków i wreszcie widząc, że nie ujdzie pogoni, ostatni strzał wymierzył sobie w skroń. Rana sprowadziła śmierć na miejscu. Zmarły miał przy sobie sfałszowane dokumenty, opiewające na imię pewnego robotnika. Śledztwo stwierdziło, że sprawca zamachu nazywa się Henryk Barkenheim; pochodził z Halle i był chauffeurem. Pieniądze znaleziono przy nim. Dyrektora banku dotąd nie można było przesłuchać. Skonstatowano nadto, że przed 8 dniami sprowadził się do hotelu w Friedbergu młody człowiek, podający się za agenta towarów szklanych. Ze sobą miał kufer, z którym się obchodził bardzo ostrożnie. W kufrze tym znaleziono bomby. Na dzień przed zamachem człowiek ten przepadł bez wieści; prawdopodobnie jest identycznym ze sprawcą zamachu na budynek ratuszowy.

Dalsze wyniki śledztwa, podjęte przez komisarza policyjnego, wykazały, że zamach w Friedbergu prawdopodobnie pozostaje w związku z innym, wykonanym przed kilku dniami na willę bankiera Meyera w Frankfurcie nad Menem zapomocą maszyny piekielnej. Wskazują na to zupełnie podobne skutki wybuchu bomby i maszyny. Skonstatowano mianowicie, że rysy i zagłębienia w murze ratusza, pochodzące prawdopodobnie od kawałków żelaza, którymi bomba była wypełnioną, są takie same, jak na willi w Frankfurcie. Według doniesienia z Frankfurtu, przyszło tam do magistratu pismo, oznaczone podpisem: «czarna ręka», zawierające groźbę, że gmach ratusza wyleci w powietrze.

Według ostatnich doniesień sprawa zamachu komplikuje się coraz bardziej; na miejsce wypadku przybyło kilku agentów śledczych, również zapowiedziano z Berlina przybycie wyższego urzędnika policyjnego. Ostatnie zeznania dyrektora banku, Meyera, wskazują na istnienie trzech sprawców zamachu; dziełem pierwszego było rzucenie bomby pod gmach ratusza a dwaj inni mieli dokonać ograbienia banku. W czasie tej krótkotrwałej afery widziano na ulicy, przy której wznoszą się te dwa budynki, automobil, przejeżdżający ciągle tam i z powrotem. Przypuszczalnie jego szofer pozostawał w porozumieniu ze sprawcami i według ich umowy, mieli dokonać automobilem ucieczki w razie szczęśliwego przebiegu «przedsiębiorstwa». Szofer wezwany do ścigania bandyty uciekającego na rowerze, nie dał żadnej odpowiedzi i szybko oddalił się w inną stronę. Aresztowania, jakich dokonano w tej sprawie, dotąd nie wydały pożądanych rezultatów i już trzy osoby wypuszczono na wolność, gdyż zdołały wylegitymować się, że w sprawie nie brały żadnego udziału. To jedno tylko stwierdzono stanowczo, że zamach ten pozostawał w ścisłym związku z zamachem, dokonanym na willę bankiera Meyera w Frankfurcie nad Menem, o czem w pierwszym rzędzie niezbicie świadczy dokładny adres jego mieszkania, znaleziony przy zmarłym bandycie.

Z Friedbergu donoszą, że główny sprawca zamachu w banku został rozpoznany. Jest nim Otto Wingetz z Lipska, który kilkakrotnie dopuścił się podobnych rabunków i używał fałszywego nazwiska.

List z Płoskirowa.

Dnia 15 czerwca.

W ubiegły poniedziałek, dzięki energicznym staraniom pani Józefowej Starorypińskiej z Wołkowiec, odbył się w Płoskirowie wieczór Szopenowski, pod względem treści programowej i doboru sił artystycznych istotnie świetny, pod każdym względem skalę skromnych obchodów prowincyonalnych przerastający.

Przyjęły w nim udział, specyalnie w tym celu przybyłe ze Lwowa, znana pianistka pani Helena Ottawowa i młoda, lecz rozgłośna już zagranicą śpiewaczka panna Stanisława Argasińska.

W przepięknej interpretacyi pani Ottawowej usłyszeliśmy między innemi „Preludium" As-Dur, „Mazurka" Fis-Mol i „Impromptu" As-Dur Chopina; a panna Argasińska prześlicznym, wspaniale wyrobionym sopranem odśpiewała cały szereg pieśni i wzbudziła na sali szczery entuzyazm, wyrażany hucznemi, długo niemilknącemi oklaskami.

Również szczery podziw wzbudziła „amatorska", lecz na wyżynie prawdziwego artyzmu utrzymana deklamacya panny L. Zaleskiej. Deklamacyi tej nie można nawet nazwać „amatorską", posiadała bowiem cechy rzetelnej sztuki, cechy nietuzinkowego talentu, opartego na poważnych studyach. Dużo, trzymanego wszakże umiejętnie na wodzy, uczucia, bogaty i wyszkolony głos, umiejętne przystosowanie środków zewnętrznych do treści złożyły się na całość istotnie piękną i wywarły wrażenie poważne i głębokie.

Drugą część wieczoru, poświęconą wyłącznie pamięci Chopina, poprzedziło krótkie zagajenie p. Edwarda Paszkowskiego.

Publiczności, wskutek rzęsistej ulewy, która przed samym wieczorem na Płoskirów i jego okolice spadła, było mniej, aniżeli spodziewaćby się można. Przyczyniła się ku temu i ta okoliczność, że nie bacząc na wyścigi, zjazd okolicznego obywatelstwa, jak dotąd jest jeszcze bardzo słaby.

Na drugi dzień po obchodzie, t. j. dzisiaj odbyła się w Płoskirowie uroczystość innego rodzaju.

Został mianowicie otwarty i przez miejscowego proboszcza ks. Nosalewskiego poświęcony Przytułek położniczy, który powstanie swoje zawdzięcza inicyatywie doktora Maryana Stawińskiego, oraz dobrej woli i ofiarności okolicznego przeważnie obywatelstwa.

Na czele zarządu, którego praca i wysiłki przytułek stworzyły, stoi komitet złożony z pań: Maryi Skibniewskiej z Bajkowiec, Jadwigi Zaleskiej ze Skarzyniec, hr. Klementyny Stadnickiej z Boguszówki, Maryi Biskupskiej z Kazimirki, Salomei Jaroszyńskiej z Dzygówki, Maryi Mniszek z Kurówki, Michaliny Derewojed z Płoskirowa i doktora Stawińskiego.

Komitet powyższy zebrał na założenie szpitala 2942 rb., z których lwią część bo 1100 rubli zebrała pani Jadwiga Zaleska ze Skarzyniec.

Przytułek dzisiaj jeszcze skromny, lecz posiadający wszystkie warunki dla rozwoju, ma na celu niesienie doraźnej pomocy ubogim położnicom, oraz kształcenie akuszerek wiejskich, co jak wiadomo, stanowi jedną z najgwałtowniejszych potrzeb ludu poza obrębem miast rozsianego.

Mieści się on w pięknym nowym domu, położonym na skrajach miasta i posiada szereg czystych i jasnych pokojów, oraz salkę operacyjną, urządzoną według wszelkich wymagań współczesnych — naturalnie na małą, odpowiadającą skromnym funduszom zakładu, skalę.

Na utrzymanie szpitala członkowie zobowiązali się łożyć rocznie, począwszy od 1 go lipca bieżącego roku po 25 rubli. Spodziewać się nadto można, że w składkach powyższych przyjmą udział i szersze warstwy miejscowego polskiego społeczeństwa, zapewniając w ten sposób byt jednej z najpożyteczniejszych społeczno-kulturalnych placówek.

Fachowy zarząd szpitala spoczywa w ręku doktora Maryana Stawińskiego b. asystenta profesora Leopolda w Dreźnie i b. lekarza szpitali warszawskich.

Przygodny.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" cieszy się z wyroku sądu w sprawie Hellfeldta, sobie naturalnie przypisując za ługę właściwego postawienia kwestyi.

«Sprawa na szczęście poszła w tym kierunku jaki wskazaliśmy my, a nie nasi rosyjscy i niemieccy przeciwnicy».

zaznacza skromnie organ Suworina.

«Od dziś każde mocarstwo cudzoziemskie może przechowywać bez obawy swe kapitały w bankach niemieckich. Wyrok zaś odmienny, nie mówiąc już o ewentualnem ostrem starciu Rosyi z Niemcami, spowodowałby natychmiastowy odpływ walorów cudzoziemskich z terytoryum niemieckiego, co ze swej strony sprowadziłoby krach na niemieckim rynku pieniężnym».

A więc równowaga europejska została zachowana dzięki tylko wysiłkom organu Suworina. Śmieszne samochwalstwo!

Osobliwością różnego rodzaju aktów prawodawczych ostatniej doby jest ogromna ilość wyjaśnień, które towarzyszą każdemu prawie projektowi prawa. Ale projekt finlandzki, jak zaznaczają „Ruskija Wiedom.", pobił w tym względzie rekord.

«Zaszła potrzeba uzupełnić go wyjaśnieniami, zanim jeszcze świat ujrzał. W czasie rozpraw niektórzy mowcy z opozycyi już wskazywali na to, że projekt nie daje zupełnie wskazówek co do przyszłej kompetencyi sejmu finlandzkiego».

«P. Stołypin przypuszcza, że i po wprowadzeniu w życie projektu prawa sejm zachowa w części swoją kompetencyę w dziedzinie tych spraw, które projekt zalicza do ogólnopaństwowych, a mianowicie bardziej ważne z tych spraw będą rozstrzygały instytucye cesarstwa, a mniej ważne—sejm finlandzki. Ale pytanie—kto będzie segregował sprawy na mniej i więcej ważne i czy jest poważne kryteryum dla dokonywania takiego podziału».

Zapewne kryteryum takie można byłoby znaleźć, ale kto tam będzie sobie tem głowę zaprzątał.

(J).

Ś. p. Aleksander Russanowski.

(Wspomnienie pozgonne).

Dnia 12 czerwca o godzinie 2-ej po południu w Tymkowie, na Podolu (powiat bałcki), zmarł nagle ś. p. Aleksander Russanowski, jeden z popularnych na Podolu i Ukrainie obywateli.

Syn ś. p. Kajetana Russanowskiego i Lucyny Orłowskiej. Zmarły otrzymał nadzwyczaj staranne wychowanie. Kształcony początkowo w Szwajcaryi, w Genewie, ukończył wydział prawny na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, następnie poświęcił się całkowicie zawodowi rolniczemu.

W ulubionym swym Tymkowie zaprowadził gospodarstwo wzorowe, piękne sady owocowe i winnice; pomyślał także o włościanach, dla których założył kółko rolnicze i sklep spożywczy, popierał wszelkie przedsięwzięcia obywatelskie, czynny udział przyjmując w zjazdach rolniczych, syndykatach i t. p.

Czas wolny poświęcał książkom, wciąż kompletując w Tymkowie swój księgozbiór.

Będąc człowiekiem serca, kształcił własnym kosztem w Odesie kilkoro dzieci oficyalistów, nie odmawiając pomocy swej nikomu.

Śmierć ś. p. Aleksandra Russanowskiego, obywatela i człowieka zacnego, poruszy każdego, kto go znał i cenił. **J. M.**

Kuryerek Odeski.

☐ **„Ognisko."** Dnia 12 czerwca odbyło się w sali Ogniska walne zgromadzenie członków stowarzyszenia, które obrawszy na prezesa zebrania d-ra Kazimierza Górskiego, zatwierdziło przedstawione przez Zarząd sprawozdanie z rocznej działalności, oraz projekt budżetu na rok 1910.

Protest piśmienny 25 członków stowarzyszenia przeciwko podwyższeniu składki rocznej z 10 do 15 rubli nie został uwzględniony, gdyż zdaniem zarządu tylko w ten sposób budżet może być wykonany bez deficytu.

Na miejsce ustępujących, stosownie do § 10 ustawy trzech członków zarządu pp.

Jana Dluskiego, Jana Lübeka i J. Kabowicza zostali ponownie obrani ciż sami, zaś na miejsce pp. Łokuniejewskiego i Chrzanowskiego, którzy zrzekli się swoich stanowisk w zarządzie, pp. Biskupski i Czechowicz.

Rozpatrując uchwalony na rok 1910 budżet, widzimy, iż składki roczne członków przewidywane są w kwocie 3250 rb., czyli o 550 rb. mniej, niż w r. 1909; natomiast dochód z wynajmowania sali zamiast 1200 rb. do wysokości 2000.

To znaczy, iż zwiększając zyski z wynajmowania sali, Ognisko zmniejsza dobrowolnie ilość dni i wieczorów zapełnionych przez polską publiczność. Jeżeli zaś zważymy, że salę wynajmuje się niemcom, tedy pomimo woli ciśnie się na usta pytanie, czy ów dochód nie dałby się zastąpić dochodem z innych źródeł bez niemczenia polskiej instytucyi.

Z rachunków widzimy, iż na oświetlenie lokalu w 1909 r. wydano 950 rb., na opał i wodę 425 rb., zaś na bibliotekę i czytelnię 812 rb., jeśli jednak obliczymy wydatki administracyjne (pensya bibliotekarza 360 rb., katalogi i oprawa książek 84 rb.)—to widzimy, że tak wiele na cele i potrzeby kulturalne Stow. nie wydaje.

Trudnem byłoby robić jakieś zarzuty z tego powodu członkom zarządu, którzy dni i noce pracując dla dobra Ogniska, prócz pracy dokładając i pieniędzy — pożyczki dobrowolne wynoszą przeszło 940 rb. — ale też należałoby zarządowi pomyśleć o nowych sposobach walki z obojętnością ogółu, a wtedy możeby się i więcej środków na cele kulturalne znalazło.

□ **Wystawa obrazów polskich malarzy,** pomiędzy innemi Jacka Malczewskiego, Fałata, Kossaka i 14 szkiców Matejki ma być otwartą w Ognisku 1-go lipca.

Urządzenia rolne w gub. wołyńskiej.

Gen.-gub. Trepow zwiedzał w tych dniach powiaty: kowelski, zwiahelski, łucki i dubieński gub. wołyńskiej i oglądał roboty, prowadzone przy komasacyi na gruntach nadziałowych. Prawie we wszystkich tych miejscowościach włościanie przechodzą do gospodarki zagrodowej. Gen.-gubernator zwiedził 20 punktów w ciągu 3 dni—11, 12 i 13 czerwca. Streszczenie sprawozdania z tej wycieczki wraz z niektóremi uwagami generał-gubernatora podajemy poniżej.

W ciągu ostatnich 3 lat — r. 1907, 1908 i 1909 w gub. wołyńskiej komasacya gruntów nadziałowych i parcelacya na gospodarstwa zagrodowe, przeprowadzoną została na obszarze 81814 dzies., przyczem powstało 8352 odrębnych gospodarstw włościańskich. Jeśli dodać do tego grunty banków, skarbowe i inne, zlikwidowane przez komisye rolne, to otrzymamy skomasowaną w ciągu ostatniego 3-lecia przestrzeń 84108 dzies. z powstałemi na niej 9057 gospodarstwami. W roku 1910 przeprowadzono lub jest w toku komasacya na 136506 dziesięcinach z 12906 gospodarstwami. Oprócz tego w gub. wołyńskiej znajduje się jeszcze przeszło 15 tys. gospodarstw włościańskich takiegoż typu, utworzonych jeszcze dawniej z inicyatywy ich właścicieli przed powołaniem do życia komisyi rolnych.

Generał-gubernator oglądał zagrody we wsiach: Kałniatycze, Paszowej, Złoczówce, Wyczółkach pow. dubieńskiego, Hrehorowiczach, Horodyszczu, Wiguryczach, Barszówce, Bogołubach, Ozdenieżu, Małych Berezołupach, Szczurach, Babjem, Witoniuszach pow. łuckiego, Łowiszczach, Dożwie, Nyrach, Kuniczowie, Jezioranach pow. zwiahelskiego, wreszcie w Ugłach i Majdanie pow. kowelskiego.

W 10 punktach przed parcelacyą na zagrody dokonano komasacyi ziemi włościańskiej z gruntami obywatelskimi i cerkiewnymi, w 17 punktach urządzono wyłącznie gospodarstwa zagrodowe, w pozostałych zdarzają się i działki skomasowane, lecz rzadko. Przed dokonaniem robót grunty włościańskie były nadzwyczaj rozrzucone: w 9 wsiach na 6—10 kawałkach, w 1 wsi—w 12 kawałkach, w 2-ch—w 14 kawałkach, w 3-ch—w 15 kawałkach, w 2 ch — w 18 kawałkach, w 1—w 19 kawałkach i w jednej, w Ugłach, w 33 kawałkach. Po przeprowadzeniu komasacyi nietylko grunty uprawne, lecz i nieużytki, lasy i łąki zostały skupione w jednym kawałku, wyjątkowo w dwóch.

Włościanie, którzy przeszli dawniej na nowy system gospodarki, już się urządzili, ci zaś, którzy przenieśli się na nowe miejsca na wiosnę w tym roku, wybudowali chaty i kończą zabudowania gospodarcze. Wyróżniają się dokładnością budowle w zagrodach pow. kowelskiego, zwiahelskiego i łuckiego. Jeżeli włościanom brakuje gotówki, zaciągają oni pożyczki w kasie ziemskiej i nawet u osób prywatnych. W r. 1908, 1909 i 1910 komisye rolne wypłaciły pożyczek 60—150 rublowych na ogólną sumę 350 tys. rb. Generał-gubernator zwrócił przytem uwagę na konieczną potrzebę organizacyi tanego kredytu dla włościan i zwiększenia zapomóg rządowych szczególnie dla tych włościan, którzy wyrażali szczególną gorliwość w zagospodarowywaniu swych zagród.

Wszystkie prawie zabudowania są kryte słomą, co daje się wytłómaczyć opieszałością ziemstwa wołyńskiego, które nie ułatwiło włościanom nabywania na warunkach ulgowych blachy lub dachówek. Obecnie przekrywanie dachów nanowo pociągnie za sobą znaczne koszty, których możnaby było uniknąć, gdyby ziemstwo zajęło się gorliwiej tą sprawą. Wogóle gen.-gubernator skonstatował fakt, że pod każdym względem wołyński zarząd ziemski spóźnia się z przeprowadzeniem tych melioracyi, przy których może się rozwijać prawidłowo gospodarka zagrodowa. Dopiero w tym roku opracowany został projekt melioracyi rolnych.

Niema ani pól pokazowych, ani stacyi wynajmu maszyn, ani składów nawozów sztucznych i skutkiem tego gospodarka rolna prowadzona jest po staremu i w niektórych tylko miejscach zaczęto ją ulepszać, siejąc naprzykład koniczynę. Gen.-gubernator polecił przyśpieszyć przeprowadzenie akcyi melioracyjnej, a szczególnie organizacyi pól pokazowych i stacyi wynajmu maszyn rolniczych. Bez wszelkiej pomocy pozostali włościanie i w dziedzinie ogrodnictwa, a wskutek braku instruktorów, niektóre ogrody i sady, założone przy zagrodach, będą urządzane teraz nanowo, co również pociągnie za sobą znaczne koszty.

Woda w zagrodach prawie wszędzie jest. Gdzie niema źródeł naturalnych, włościanie urządzają studnie, często 12—15 sążni głębokości.

We wskazanych miejscowościach parcelacya na zagrody ogromnie się rozwinęła. W dawnych wsiach pozostały tylko cerkwie i zabudowania urzędowe i publiczne, oraz 2—3 chaty, wylosowane przez włościan, którzy po usunięciu wsi, założyli tu swoje zagrody, reszta gospodarzy przeniosła swoje budynki na przeznaczone dla nich działki.

Nowe urządzenia rolne wymagają szeregu reform w szkolnictwie, organizacyi pomocy lekarskiej i innych instytucyach wiejskich. Zdaniem gen.-gubernatora, ziemstwu należy opracować projekty internatów przy dawnych szkołach wiejskich, stałego zwiedzania przez lekarzy zagród i t. d.

Należy tu zaznaczyć, że do komasacyi włączone zostały i grunty cerkiewne, ponieważ popi chętnie zgadzali się na przeprowadzenie reformy rolnej.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Stan zasiewów w gub. kijowskiej w początkach czerwca.** Zarząd ziemski otrzymał przeszło 1,000 zawiadomień o stanie zasiewów w gub. kijowskiej w początku czerwca. 324 zawiadomienia dotyczą zasiewów na polach większych właścicieli ziemskich, 721 na polach włościańskich. Na mocy tych danych zasiewy przedstawiają się w sposób następujący:

Właścicieli ziemskich. Żyto ozime: w stanie dobrym 67%, zadawalającym 29%, złym 8%; *pszenica ozima*: w stanie dobrym 65%, zadawalającym 29%, złym 6%; *jęczmień* w stanie dobrym 24%, zadawalającym 37%, złym 39%. *owies*: w stanie dobrym 26%, zadawalającym 40%, złym 34%; *gryka*: w stanie dobrym 28%, zadawalającym 32%, złym 40%; *proso*: w stanie dobrym 44%, zadawalającym 36%, złym 18%; pszenica jara: w stanie dobrym 32%, zadawalającym 36%, złym 32%.

Na gruntach włościańskich Żyto ozime: w stanie dobrym 78%, zadawalającym 18%, złym 4%; *pszenica ozima*: w stanie dobrym 69%, zadawalającym 25%, złym 6%; *jęczmień*: w stanie dobrym 18%, zadawalającym 36%, złym 46%; *owies* w stanie dobrym 20%, zadawalającym 36%, złym 44%; *gryka*: w stanie dobrym 12%, zadawalającym 27%, złym 61%; *proso*: w stanie dobrym 25%, zadawalającym 42%, złym 33%; *pszenica jara* w stanie dobrym 27%, zadawalającym 44%, złym 29%.

Jeśli tylko warunki klimatyczne będą sprzyjały dojrzewaniu zbóż, urodzaj oziminy, na gruntach obywatelskich, jakotez i u włościan będzie wyżej niż średni; urodzaj jarzyny, a szczególnie wczesnych jęczmienia i owsa będzie niższym niż średni, choć należy dodać, że ostatnie deszcze wpłynęły bardzo dodatnio na stan zasiewów. Późne jarzyny, jak gryka i proso, dadzą prawdopodobnie urodzaj mierny.

— **Doświadczenia z nawozami sztucznymi.** Zarząd ziemski organizuje zbiorowe doświadczenia z nawozami sztucznymi. W pasach czarnoziemnych do doświadczeń będą wzięte superfosfat i tomasówka, w nieczarnoziemnych saletra i inne. Gatunki pszenicy będą użyte do doświadczeń następujące: miejscowa banatka, wysokolitewska, żyta: miejscowe, petkuskie, szlanstedckie, probsteiskie. Doświadczenia będą się odbywały na gruntach obywatelskich i włościańskich w powiatach radomyskim, kijowskim, skwirskim, berdyczowskim i humańskim pod kierownictwem powiatowych agronomów, do pomocy którym dodano 15 agronomów praktykantów. Na koszty doświadczeń zarząd ziemski posiada 9 tys. rb, z których 3 tys. rb. asygnowało ziemstwo, 6 tys. departament rolnictwa.

— **Gospodarstwo mleczne.** Instruktor specyalista z gospodarstwa mlecznego zwiedził 11 wsi pow. berdyczowskiego i uznał, że gospodarstwo mleczne może się rozwinąć we wsiach: Hryszkowce, Nizgurcy i Bystrzyk. Znajdują się tam łąki, włościanie zaś poważnie zajmują się hodowlą bydła. W innych wsiach dla braku łąk hodowla nie jest rozwinięta.

— **Udział ziemstwa kijowskiego w wystawie humańskiej.** Gubernialny zarząd ziemski zamierza wziąć udział w dziale sadownictwa na humańskiej wystawie w r. b., wystawiając następujące okazy: 1) materyały dotyczące stanu sadownictwa i ogrodnictwa w gub. kijowskiej (mapy, opisy, sprawozdania i t. d.); 2) materyały, dotyczące robót pokazowych w sadach włościańskich, prowadzonych przez oddziały ogrodników ziemskich, 3) materyały i środki używane do walki ze szkodnikami w sadach; 4) kolekcye szkodników; 5) wzory uszkodzeń i chorób drzew owocowych, narzędzia ogrodnicze, okazy owoców i t. d. Oprócz tego, starszy instruktor ogrodownictwa i sadownictwa, p. Kosiński odczyta 2 referaty na temat: «Główne szkodniki w ogrodach owocowych i sposoby walki z nimi.»

— **O Jarmarki.** Zarząd cukrowni «Świętopełk», wystosował do zarządu ziemskiego prośbę o urządzenie we w. Perchonówka pow. humańskiego, jarmarków w środy. Perchonówka liczy 5 tys. ludności, najbliższe jarmarki odbywają się o 12 wiorst.

— **Tow. pszczelarskie.** Rada T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego w Dziengelówce wszczęła starania o zatwierdzenie statutu «Dziengielowieckiego T-wa pszczelarskiego. «Składka roczna wynosi 3 rb., wpisowe 10 rb.

— **Szkolnictwo.** Jesienią r. b. mają być otwarte nowe szkoły ziemskie: w powiecie zwinogródzkim 2 klasowo w Mokrej Koligórce, Szczerbaczyńcach i Pieszczanej; w pow. kaniowskim—dwuklasowe w Kozinie, Szandrach, Moskalenkach i jednoklasowa w Kowalach; w w pow. radomyskim: dwuklasowa w Czopowiczach; w skwirskim dwuklasowa, w Samhorodku; w taraszczańskim jednoklasowa w Tynówce; w humańskim dwuklasowa w Kuźminej i jednaklasowa w Podwysokiem; w czerkaskim dwuklasowe w Kosarach i Balendynie, jednoklasowe w Lipowie i Trylesach; w berdyczowskim dwuklasowe w Sopinie, Hurowcach, Owsianikach i Brodeckim, jednoklasowa—w Frydrowie. Oprócz tego zarząd ziemski postanowił wybudować dwuklasowe szkoły w Babińcach i Spoczyńcach, jednoklasowe w Hajworonie i Wielkich Lisowcach pow. skwirskiego. Budowa tych szkół zostanie dokonana z funduszów przewidzianych w budżecie na r. 1910 i z zapomogi ministeryalnej.

— **Kumejki.** Dnia 9 czerwca spłonęło tu dwie chaty i sklep żyda, ma się rozumieć podpalone—energiczna obrona, miejscowych urzędników leśnych, i z folwarku hr. Branickiej, pożar umiejscowiła, i nie dano mu się rozprzestrzenić.

Notujemy tu pierwszy wypadek cholery. Włościanin Andrejenko napił się, przy zbiorze siana, wody Dnieprowej zachorował i w niespełna dobę, przy wszelkich oznakach azyatyckiej cholery, umarł. Władze duchowne nie pozwoliły go pochować na cmentarzu ogólnym, bo należał do »sztundystów«; pochowano go więc pod lasem, na ziemi hr. Branickiej. Mamy tu szpital i doktora z felczerami, ale to nie gwarantuje przed dalszymi wypadkami,—gdyż ludność miejscowa, jak zapowno i wszędzie, bardzo lekko podobne wypadki traktuje,—to jej nie powstrzyma od nieumiarkowania w jedzeniu surowizny i picia zatrutej wody dnieprowej, a już o jakiejkolwiek dezynfekcyi mowy być nie może.

Żniwa w zaczątku—żyta już zbierają. Słoma wysoka, ale kłos pusty,—mróz, jaki był 10-go maja, zważył go zupełnie. Jare posiewy nadzwyczaj marne, bo choć po mrozie, przesiewano prosa i gryki, ale przy bardzo długiej posusze, nowe wschody bardzo liche.

Wiosną była nadzieja na niebywały urodzaj wszystkiego—ale pogoda wszystko odmieniła. R.

Głos wolny.

Na porządku dziennym.

II.

A więc i maryawityzm jest u nas na porządku dziennym. Tak twierdzą przynajmniej autorowie „Głosu wolnego" w Nr 120 Dziennika, którzy podpisali nie po nazwisku, ale jako „polacy katolicy" admonicyą niektórym naszym księżom, aby usunęli to, co mogłoby być gruntem podatnym dla przyjęcia się maryawityzmu na Rusi; więc „zbyt formalne traktowanie religii, stawanie poza społeczeństwem na krańcach przeciwległych z wiernymi i t. d. „Niech nasze duchowieństwo zespoli się ze społeczeństwem i utrwali w nim ducha religijnego i *obywatelskiego* Niech nie odsądza od katolicyzmu szanowanych przez ogół jednostek, niech nie odmawia na Wielkanoc święcenia „Święconego", bo nie wszyscy się spowiadają i t. d.".

W przyszłość patrzą „polacy-katolicy" z otuchą, którą ich napełnia ks. biskup Nominat Żarnowiecki. Ale w danej chwili zwracają uwagę „kogo należy".

Na tę admonicyę odpowiedział jeden z naszych księży rozumnie, a umiarkowanie. Ośmieliłbym się powiedzieć—zbyt umiarkowanie. Może dlatego, że o księżach mówił... ksiądz.

Podług mego rozumienia wypada, aby odezwali się i „świeccy"—ci, którzy nie zgadzają się na „piętnowanie duchowieństwa"—pod żadną formą. Niech nie będzie przypuszczenia, że kto milczy—zgadza się.

Prawo nas świeckich wytaczania spraw duchowieństwu—jest wogóle wątpliwe. Kościół ustanowiony został dla społeczeństwa, ale instytucyą społeczną nie jest. Tak samo jak nie jest instytucyą państwową.

Jeżeli słusznie gorszymy się urządzeniami tych państw, które chcą mieć kościół na swoje usługi, w zależności od siebie — to tak samo byłoby anomalią, gdyby społeczeństwo dyktowało warunki, „pod którymi gotowe zespolić się z duchowieństwem".

A jeżeli wogóle więcej jak wątpliwem jest to nasze prawo kierowania, musztrowania, karcenia księży, to już w żadnym razie nie jest rzeczą ani pojedyńczych, ani choćby zbiorowych cenzorów bezimiennych piętnować duchowieństwo publicznie w gazetach, wytaczając przeciwko niemu przed sąd opinii publicznej sprawy—i to nieokreślone, a więc nie wiadomo o ile prawdziwe.

Prasa niech będzie forum dla tych, którzy nie mają nad sobą innej władzy lepszej, jak opinia publiczna. Ale kościół, jako oparty na „opoce" twardszej niż „królowa opinia", która zbyt często w kwestyach kościelnych—a więc religijnych bywa bardziej polską niż katolicką—kościół, jest organizmem zbyt silnym i karnym, aby duchowieństwo potrzebowało świeckich ryz, świeckich ostracyzmów—i wogóle *Forum externum*.

Kto więc uważa, „że coś się popsuło w państwie... kościelnem", kto szczerze boleje nad „krzywdą wyrządzoną (także) kościołowi", niech raczej żale swoje i bóle przedłoży biskupowi, metropolicie, niech apeluje choćby „od Papieża *źle poinformowanego*, do Papieża dobrze poinformowanego".

Bodaj że władza kościelna lepiej niż trybunał społeczny osądzi, czy jej regiment ma czy niema obowiązku utrwalać w społeczeństwie ducha *obywatelskiego* i lepiej osądzi, jak się ma zachować wobec tych, którzy się nie spowiadają i lepiej określi, pod jakimi warunkami duchowieństwo *może*, a „inteligencya współdziałać chcąca", *powinna* zespolić się z kościołem.

I tak zdaje się, że bardziej niż maryawityzm, powinna być przedewszystkiem kwestya kompetencyi na porządku dziennym, dla wiadomości tych, którzy podobno nie zdają sobie jasno sprawy, kto w kwestyach kościelnych jest kompetentnym sędzią.

Ksawery Krasicki.

Chołoniów na Wołyniu.

Fundacya Fr. Kochmanna.

(Wynik i rozpisanie nowego konkursu).

—o—

Wydział krajowy Galicyi podaje za naszem pośrednictwem do publicznej wiadomości wynik konkursu w fundacyi Franciszka Kochmanna „dla premiowania literatów polskich", rozpisanego uchwałą Wydziału krajowego z 27 marca 1908 r.

Komisya konkursowa, ustanowiona w myśl aktu fundacyjnego, odbyła d. 8 czerwca 1910 r. pod przewodnictwem d-ra Tadeusza Pilata posiedzenie, w którem wzięli udział członkowie komisyi pp: d-r Antoni, Małecki, d-r Tadeusz Wojciechowski, d-r Benedykt Dybowski, d-r Ignacy Zakrzewski, d-r Maryan Raciborski, d-r Ludwik Finkiel i Władysław Łoziński.

Na posiedzeniu tem przyznano pierwszą nagrodę w kwocie 2,000 kor. Stanisławowi Witkiewiczowi, za całą jego działalność literacką, drugą nagrodę Józefowi Rychterowi, emer. profesorowi politechniki lwowskiej, za jego dzieło p. t.: Roboty wodne, część II. „Fundamenty".

Równocześnie Wydział krajowy uchwałą z dnia 17 czerwca n. st. r. b. rozpisuje nowy konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 grudnia 1911 r. na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna, — jedną w kwocie dwóch tysięcy koron, drugą w kwocie tysiąca koron dla dwóch dzieł w języku polskim, za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie, dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi, mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne, oryginalne dzieło autora.

Dawniejsze publikacye, niż z roku 1901 nie mogą, według postanowień statutu, być dopuszczone do konkursu.

Oceną dzieł, do konkursu zgłoszonych i przyznaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący członkowie: Mieczysław Onyszkiewicz, d-r Gustaw Roszkowski, d-r Ludwik Ćwikliński, d-r Ludwik Finkiel, d-r Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, d-r Antoni Małecki, d-r Maryan Raciborski, d-r Tadeusz Pilat, d-r Tadeusz Wojciechowski, d-r Ignacy Zakrzewski, d-r Benedykt Dybowski.

Komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane.

Bez maski.

Wróciwszy po parudniowej nieobecności do Kijowa, dowiedziałem się, że wprawdzie żadnej „Udziałowej" w tym czasie nie zamknięto, lecz z racyi również „prawdziwej" dokonano zamachu na dobre imię—niżej podpisanego.

Wytłómaczę to krótko.

Z powodu dokumentów szpiega Rakowskiego pan Sergij Jefremow, występując w obronie *prawdy*, w najcyniczniejszy sposób na łamach ukraińskiej „Rady", z prawdą się [illegible]

Pan Jefremow uważał za możliwe czytelników swoich powiadomić, że:

...„Czarny Jegomość rospowiw switowi, szczo ukraińskij narod „niechybnie z samych osłów" składajetsia"...

Podczas, gdy ja nie identyfikując bynajmniej *narodu* ukraińskiego z *garścią* otumanionych przez niemca ukraińskich warchołów, pisałem wyraźnie:

„...Nieco natomiast trudniej jest zrozumieć psychologię tej *cząstki* inteligencyi ukraińskiej (...chyba *bardzo drobnej* i bardzo bądź umysłowo, bądź moralnie znikczemniałej), która na lep niemiecki brać się daje".

I właśnie tę *drobną cząstkę*, dającą się wilkowi niemieckiemu sprowokować, nazwałem (...i chyba nie bez racyi) — osłami.

Nie przesądzałem również prawdziwości, lub nieprawdziwości dokumentów Rakowskiego, *nie wzmiankowałem nawet o nich wcale.* Pisałem tylko o niemcach,—„którzy we Wschodniej Galicyi prowokatorstwem się zajmują i dlatego, aby módz jutro połknąć ukraińców, dzisiaj dla oczyszczenia polskiego terenu pomocy u tychże ukraińców szukają".

...A faktu prowokatorstwa niemieckiego zupełnie niezależnie od treści dokumentów szpiegowskich, nawet pan Jefremow zaprzeczyć nie potrafi.

Nie mam zamiaru bynajmniej z panem Jefremowem polemizować, bo jego *dobra wola* zbyt jasno w 132 numerze „Rady" została ujawnioną.

Powiem tylko, że kto innych sądzi i o insynuacye pomawia, ten przedewszystkiem sam nieprawdy unikać powinien ...Że każdy pozostający w zgodzie z sumieniem własnem publicysta nie ma prawa świadomie swego społeczeństwa w błąd wprowadzać.. Że nie ma on prawa nawet ze swoim (bądź prawdziwym, bądź... *wyimaginowanym* wrogiem) za pomocą rozmyślnego przekręcania faktów walczyć...

Ja, łaskawy panie, jako polak, każde rzetelne uczucie narodowe z szacunkiem traktować zwykłem... Rzucać obelgę w twarz *całemu narodowi* tego my polacy nawet wobec niemców nie potrafimy... I jeżeli pan tego nie rozumiesz, to pańskim eskapadom na nasze polskie tereny brak jest zasadniczej busoli i nie dziw, że i pan i pańscy towarzysze tracicie naprożno czas i siły na walkę z... wiatrakami, podczas gdy właściwe niebezpieczeństwo zgoła z innej strony do ukraińskiej chaty waszej zagląda.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) Boże Ciało.
Jutro 18 (1) Marka i Marcelina M. m.

Wschód słońca godz. 3 m. 51.
Zachód słońca godz. 8 m. 13.
Długość dnia godz. 16 m. 22.

— Z powodu przypadającej w dniu dzisiejszym uroczystości **Bożego Ciała, następny numer naszego pisma wyjdzie w sobotę, dnia 19 b. m.**

— **Pensya p. Peretjatkowiczowej.** Wczoraj na imię przełożonej pensyi, kancelarya gimnazyum Niemieckiego przesłała dyplomy rządowe dla uczenic 5-ej klasy zakładu pani Peretjatkowiczowej, które w maju r. b. składały egzaminy i, jak to już poprzednio donosiliśmy, zdały takowe z odznaczeniem.

— **Maturzyści.** W bieżącym roku siódme męskie gimnazyum kijowskie ukończyli następujący polacy: Józef Gierowski, Stanisław Widacki, Wiktor Hulanicki, Władysław Szymański, Bogumił Skibniewski, Wacław Gojżewski, Edmund Chmielowski, Witold Kamiński, Feliks Dobrzański i Bartosz Zaleski.

— **Z kij. Towarzystwa miłośników pokoju.** Na posiedzeniu rady Towarzystwa, które się odbyło 15 b. m., obrano na wiceprezesa Towarzystwa p. Ottona Glinkę. Na tem samem posiedzeniu zaliczono w poczet członków rzeczywistych: profesora prawa międzynarodowego, O. Ejchelmana, pp. K. Wojnarowicza, I. Borachowskiego, A. Gintyłło i panią H. Kue-Wigaud.

— **W sprawie sprawozdania.** Prezes komisyi, kontrolującej roboty brukowe, p. Ekster, wystosował do prezydenta miasta prośbę o zmuszenie prezesa komisyi brukowej, p. Demczenki, do złożenia sprawozdania rachunkowego z zeszłorocznych robót brukowych. Sprawozdanie to podobno jest już gotowe, lecz nie zostało zatwierdzone przez komisyę kontrolującą.

— **Wzloty p. Heynego.** Wczoraj odbył się wzlot popisowy p. Tadeusza Heynego. Pomimo, iż był on utrzymywany w tajemnicy, paręset osób zebrało się na łąkach miejskich nad Poczajną, gdzie odbył się popis. Około godziny 6 i pół wieczorem, korzystając z cichej pogody, p. Heyne puścił w ruch motor.

Kierowany wprawną ręką młodego pilota, latawiec zatoczył szerokie koło, stopniowo sięgając wysokości 60 metrów, potem na linii lasów miejskich, natrafiwszy na silny prąd powietrza, zrobił nagły, prawie pod prostym kątem, zwrot i znowu zataczając kołem—opuścił się za rzeczką Poczajną, zrobiwszy około 5 kilometrów w ciągu 3 minut 1 sekundy. Okazało się, że p. Heyne zmuszony był spuścić się wcześniej niż zamierzał wskutek oaluzowania się skrzydła Po naprawieniu uszkodzenia, p. Heyn znowu usiłował się podnieść, lecz tym razem mniej szczęśliwie, albowiem z powodu nierówności gruntu linka, łącząca koła, pękła. Komisya jednogłośnie przyznała p. Heynowi dyplom aeronauty. Wzloty publiczne odbędą się w początku przyszłego tygodnia.

— **W sprawie biletów miesięcznych.** Jak się dowiadujemy zarząd kolei Południowo-Zachodnich zawiesił sprzedaż biletów miesięcznych na stacyi w Światoszynie. Odtąd osoby pragnące nabyć bilety miesięczne do Światoszyna, muszą się zwracać po nie do „kasy oszczędności" na stacyi kijowskiej pomiędzy godzinami 9 zrana i 2 po południu. Zgłaszający się muszą złożyć dwie fotografie, nie zależnie od tego, czy takowe składały już w Światoszynie.

— **Urlop.** Starszy radca kijowskiego zarządu gubernialnego Turczaninow otrzymał urlop dwumiesięczny. W czasie jego nieobecności obowiązki starszego radcy zarządu gubernialnego pełnić będzie urzędnik do szczególnych zleceń przy generał-gubernatorze kijowskim Baszczewski.

— **Benefis.** Dziś w ogrodzie resursy kupieckiej odbędzie się benefis p. Antoniego Berglera, solisty orkiestry symfonicznej.

— **Z uniwersytetu.** Kancelarya do spraw studenckich podaje do wiadomości studentów, starających się o zapomogi, stypendya i uwolnienie od opłaty wpisowego, że odnośne podania przyjmowane będą tylko do dnia 10 września, oraz że do podań tych należy obowiązkowo dołączać świadectwa ubóstwa, bez których prośby nie będą zupełnie rozpatrywane.

— **Skargi anonimowe.** W ostatnich czasach do kijowskiego gubernialnego urzędu lekarskiego napływa mnóstwo skarg anonimowych najróżnorodniejszej treści, które nigdy przez nikogo nie są rozpatrywane. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że skargi takie należy osobiście przedstawiać p. inspektorowi lekarskiemu, który w razie życzenia osoby wnoszącej skargę, nazwisko jej zachowa w zupełnej tajemnicy.

— **Beresteckie uroczystości.** „Kijewlanin" podaje wiadomość, że w d. 18 czerwca generał-gubernator Trepow wyjeżdża do Beresteczka na założenie kamienia węgielnego pod cerkiew, która ma stanąć na mogiłach kozaków, poległych w bitwie beresteckiej. Na rozkaz dowódcy wojsk, wysłano tam na tę uroczystość pułk kozacki; obecni być mają marszałkowie szlachty i władze miejscowe.

— **Rewizye.** W jesieni generał-gubernator zamierza dokonać rewizyi wołyńskiego zarządu gubernialnego, oraz kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw włościańskich.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 15 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej zapomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 10 wypadkach. Zmarło w szpitalu Aleksandrowskim 6 osób.

W szpitalu Kiryłowskim: przywieziono wśród objawów cholery 1 osobę, pozostaje w szpitalu chorych na cholerę 32 osób.

W szpitalu żydowskim: przywieziono wśród objawów cholery 2 osoby, pozostaje chorych na cholerę 21 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono zapomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 421 osób, zmarło z nich 194 chorych.

— Według danych gubernialnego zarządu lekarskiego, w ciągu 2 dni ubiegłych zanotowano wypadków cholery: w powiecie kijowskim — 23, w tem śmiertelnych — 7, w powiecie kaniowskim—3, śmiertelny—1, w radomyskim — 1 śmiertelny, w czehryńskim—1, w czerkaskim—3, z tych śmiertelny—1, i w skwirskim—1.

— KRADZIEŻE. Do mieszkania F. Łanna—przy ulicy Pankowskiej Nr. 27 — wszedł przez otwarte okno złodziej. Spłoszony przez właściciela mieszkania, wyskoczył przez okno, unosząc z sobą skradzione przedmioty wartości 170 rb. Razem z towarzyszem, czekającym nań na ulicy, złodziej zaczął uciekać. Stójkowy Ziemkow zatrzymał ich—ci wszakże w drodze do cyrkułu zdążyli umknąć. W cerkwi Michałowskiej ukradziono Łukiańczykowi portmonetkę z pieniędzmi i dokumentami. Pozatem okradziono mieszkania: Balickiego (Tatarska 20). Liwofa (Włodzimierska 73), Rajcyna (plac Halicki 4). Smirnowa, Ilczenki (Aleksandrowska 93) i Piśmiennyja (plac Cesarski).

— BIJATYKA. W sklepie spożywczym Łucenki przy ul. Moskiewskiej Nr. 23, wszczął się spór między dwoma subiektami. Skończył się on tem, że jeden z nich Szeligowski ranił kuchennym nożem swego przeciwnika Gorawerkę. Wezwano Pogotowie ratunkowe.

— ORYGINALNY WYPADEK. Mieszkający przy ul. Bulionskiej Nr. 63—A Sumcow zawiadomił policyę, że dwóch nieznanych osobników spotkawszy go w stanie nietrzeźwym na ulicy, zaprowadziło go do sklepu gotowych ubrań Kosołapowa przy Troickim targu. Tam nieznajomi kazali mu zdjąć ubranie, a następnie wypędzili go na ulicę.

— ZATRZYMANI. Policya zaaresztowała pozbawionych praw: Dieduszkina, Smiejana, Skomorocha, Redkina i Czerniłowską.

— NIEBEZPIECZNY ŻART. Koło cerkwi Teodora, ktoś rzucił kamieniem z rogatki w stronę tramwaju. Kamień wybiwszy szybę przeleciał obok wiceprokuratora Aleksandrowicza.

— CIEMNA SPRAWA. Konsul angielski w Kijowie, zawiadomił policyę o oszustwie, ofiarą którego padła poddana angielska Cargam. Sprzedała ona dymisyonowanemu chorążemu M. Wraczyńskiemu za pośrednictwem Rogowskiego elektryczne przyrządy ze swego sklepu przy ul. Proreznej Nr. 13—na sumę 4,800 rb. Zadatek, w kwocie 500 rb. został jej wręczony; na pozostałe pieniądze miano jej wydać weksel. U jednego z rejentów przy Kreszczatyku został spisany akt, w którym Wraczyński i Rogowski podstępnie zaznaczyli, że towary zostały kupione za gotówkę, w kwocie 2000 rb. Wdrożono śledztwo — obaj oszuści plątali się w odpowiedziach.—Rogowski był już kiedyś sądzony—co zaś do Wraczyńskiego—jest on dymisyonowanym chorążym 125 kurskiego pułku. W obecności oficera komendantury spisano protokół o noszeniu przez Wr. niedozwolonego munduru.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na Kureniówce, w nocy F. Pikul usiadł na elektryczną platformę, którą wywozili śmiecie z toru tramwajowego. Koło ul. Syreckiej—Pikul, chcąc zeskoczyć, dostał się pod koła platformy, które zmiażdżyły mu nogę. Nieszczęśliwego przewieźli do szpitala Kiryłowskiego, gdzie dokonano mu amputacyi nogi powyżej kolana.

— ŚMIERĆ NA ULICY. Na Szosie Brzeskiej upadł 18-letni robotnik—E. Bielski i po kilku minutach życie zakończył. Przyczyna śmierci niewiadoma.

— SAMOBÓJSTWO. Przy M.-Podwalnej Nr. 15 w internacie Kijowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy kobiet—odebrała sobie życie 29 letnia E. Wygodina. Przyczyna tego kroku niewyjaśniona.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Komisarz cyrkułu starokijowskiego wraz z lekarzem sanitarnym dokonali oględzin sanitarnych w domach przy ul. Michałowskiej Nr. 3 i Sofijowskiej Nr. 1 i Nr. 3.

— POPARZENIE ELEKTRYCZNOŚCIĄ. Wczoraj podczas roboty na Siennym placu prąd elektryczny poparzył ręce montorowi Towarzystwa elektrycznego I. Łunaczowowi «Pogotowie» opatrzyło poszkodowanego.

— NIEPRZYZWOITE KUPLETY. Policmajster wydał rozporządzenie do policyi, ażeby w razie przekroczenia granic przyzwoitości przez kuplecistki podczas wystąpień publicznych w «Château des fleurs» pociągała ich do odpowiedzialności sądowej.

Z SĄDOW.

Zabójstwo.

Rankiem 17 września roku zeszłego pastuch Zabroda na łące w pobliżu uroczyska «Rudynka», między wsią Kozinem i m. Trypole zauważył wóz z końmi. Zbliżywszy się, ku wielkiemu swemu przerażeniu, ujrzał na wozie człowieka ze zmiażdżoną głową. Słoma na wozie obficie zlana była krwią. Na ziemi w pobliżu leżała okrwawiona siekiera, na wozie zaś—kojce dla kur i około 300 jaj.

Niebawem okazało się, iż zabity jest mieszkańcem wsi Miedwiedki, pow. kaniowskiego nazywa się Paweł Timoszenko.

Policya natychmiast zbadała żonę jego Ksenię Timoszenko, która zeznała, iż zmarły trudnił się sprzedażą kur i jaj, które woził do Kijowa. Ostatnim razem zabrał z sobą do miasta około 1,000 jaj i 40 par kur i powinien był przywieźć około 200 rb. Dalsze dochodzenie wykazało, że wracając do domu po rozprzedaniu towaru w Kijowie, Timoszenko zatrzymał się na nocleg w Kozinie, w oberży Józefa Kobzika. Jednocześnie nocował tam jakiś nieznajomy, na którego prośby Timoszenko zgodził się podwieźć go do Trypola. Zrana obaj siedli na wóz Timoszenki i pojechali w stronę Trypola. Wkrótce udało się wyjaśnić, że nieznajomy ten jest mieszkańcem wsi Czornachowa Kuźmą Kamejko.

12 listopada r. z. aresztowano go w stawropolskiej gubernii, przyczem aresztowany natychmiast przyznał się do winy i z całą otwartością opowiedział szczegóły popełnionej zbrodni.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrzył kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych.

Bronił oskarżonego pom. adwokata przysięgłego Simzon.

Po wysłuchaniu zeznań świadków, przysięgli uznali winę Kamejki za dowiedzioną, wobec czego sąd na zasadzie art. 1453 kodeksu karnego skazał go na 10 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

KRONIKA POLSKA.

— **Polskie seminarym na Śląsku.** Jak donosi „Deutsche Wehr", założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Bobrku uchodzi za rzecz pewną. Ministerstwo oświaty wydało polecenie dyrekcyi seminaryum w Cieszynie, przy którem dotąd istniały oddziały paralelne polskie, aby absolwentów polaków uznawała za dojrzałych do nauczania języka niemieckiego w szkołach ludowych bez potrzeby składania odpowiedniego egzaminu. Dziennik niemiecki podnosi z tego powodu rekryminacye przeciw zarządowi szkolnemu i wskazuje na „niebezpieczeństwa, jakie wskutek obsadzenia posad nauczycieli przez połowicznie przygotowane siły nauczycielskie może wyniknąć dla szkół niemieckich".

— **Informacye dla studentek krakowskich.** «Wszelkich informacyi co do warunków wstąpienia i nauki na uniwersytecie Jagiellońskim dla kobiet udziela komisya informacyjna nowopowstającego stowarzyszenia słuchaczek wszechnicy Jagiellońskiej «Jedność» w Krakowie—listownie (pod adresem komisya informacyjna Kraków—Collegium Novum) lub w godzinach urzędowych w Collegium Novum sala 33 I p od 3—4-ej. Poleca również słuchaczki wydziału filozoficznego i medycznego jako nauczycielki na miesiące letnie».

— **Z prasy.** Czerwcowy numer «Sfinksa» obejmuje następującą treść: Henryk Galle—Ideały etyczno-społeczne w twórczości Maryi Konopnickiej» Sawitri—Szczęście; Ludwik Krzywicki — Typy kłamliwe w życiu i sztuce; Wacław Sieroszewski — Jak liście jesienne, powieść; Walery Gostomski — W kaplicy Sykstyńskiej; Kazimierz Gronkiewicz—Wspomnienia Muzy; Jan Topass—O karykaturach i afiszach; Marya Groszek Interpretacya «Dachów» Świętochowskiego; Henryk Heine—Niemcy (Baśń zimowa);—Dr. Adam Zieleńczyk —Drogi i bezdroża filozofii polskiej; Wł. Bukowiński—Na Fali; Stefan Żeromski. — W sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego; Jan Kleczyński — Z zacięty; Wł. B. Maryan Gawalewicz.

— **Wycieczka w Alpy i na Kaukaz.** Staraniem akad. klubu turyst. we Lwowie odbędzie się w czasie od 7-go do 31-go sierpnia b. r. wycieczka w Alpy Szwajcarskie, której głównym celem jest wyjście na najwyższe szczyty Alp. Mont Blanc (4,818 m.) i Monte Rosa (4,638 m.) W wycieczce wziąść mogą udział tylko osoby obeznane dobrze z turystyką. Koszty wycieczki wraz z podróżą około 250 kor. (100 rubli). Zgłoszenia i informacye pod adresem prowadzącego, d-ra Tadeusza Ostrowskiego, Lwów, ul. Pijarów 4.

Równocześnie urządza akad. klub. turyst. całomiesięczną wycieczkę na Kaukaz która potrwa od 1-go do 31 sierpnia. uczestnicy wycieczki zwiedzą Piatigorsk, Kisłowodzk, Derbent, Baku, Tyflis, Batum, Kutais z Piatigorska z robią wycieczkę na Elbrus, (około 5,600) z Tyflisu wrócą przez Wojenną Gruzińską drogę. Koszty ogólne około 300 rubli, 800 kor. Zgłoszenia i bliższe informacye pod adresem prowadzącego, p. Antoniego Osrzyńskiego, Warszawa, ul. Włodzimierska 25 lub osobiście w polskiem T-wie krajoznawczem. Jerozolimska 29 od 5—6 po poł.

W obydwu wycieczkach mogą brać udział także osoby nie będące członkami klubu, a to z opłatą 10 kr. od osoby. Udział pań w wycieczce na Kaukaz wykluczony.

— **Kalendarz rolniczy «Szczęść Boże» na rok 1911.** Kalendarz ten, który i w roku bieżącym wyjdzie nakładem Związku górników i hutników polskich, ukaże się ze względu na to, że nakład w roku 1910 został bez pośrednictwa księgarzy bardzo szybko wyczerpany, w ilości 8,000 egzemplarzy.

Kalendarz rozpoczyna się wierszem wstępnym, «Do braci górników» napisanym przez Kazeta.

Idzie następnie szereg artykułów treści pouczającej, jak: «Z dziejów górnictwa w Polsce», rzecz bardzo źródłowo napisana przez redaktora «Przeglądu Górniczo-Hutniczego» p. Kazimierza Sokołowskiego, dalej: «Z dziedziny najnowszych postępów techniki górniczej», pióra inż. Romana Riegera: «Jak należy ratować w nagłych wypadkach», «O potasie» przez inż. Stanisław Majewskiego. Rzecz aktualna, która w ostatnich czasach świat cały mocno zajmowała: «O planetach, ciałach niebieskich, kometach (szczególnie Halleya) z uwzględnieniem ostatnich obserwacyi astronomicznych, opracował inż. Zaremba.

Ponieważ kalendarz w największej ilości rozszedł się na Śląsku austryackim, więc w obecnym noworoczniku znajdzie się artykuł bardzo cenny prof. Franciszka Popiołka: p. t. «Z historyi Śląska», bogato ilustrowany.

Ważnej sprawy obchodzącej także górników rozproszonych po świecie całym dotyczą: artykuł «Nasz górnik na obczyźnie» i zestawiony już z dat statystycznych zebranych na ostatnim kongresie w Waszyngtonie artykuł: «Polacy w Ameryce».

Z ostatnich spraw, która górnika najwięcej obchodzi, jest opis zapadania się ziemi w Inowrocławiu; a że to jest kalendarz dla polskich górników, więc o tem także to wszystko, co ich, jako rodaków w ostatniej dobie najwięcej zajęło. A więc: «O pomniku Szopena», «O świętokradztwie na Jasnej Górze» i «O restauracyi Wawelu». Bardzo celowym jest artykuł p. t. «Walka z pijaństwem w Anglii» i t. d.

Wymieniać wszystkiego niepodobna, godzi się jednak wspomnieć, że kalendarz zawierać będzie mnóstwo oryginalnych także kolorowanych ilustracyi i że na końcu kalendarza umieszczonym będzie krótki słowniczek najczęściej używanych wyrazów w zawodzie górniczym, które polscy górnicy pod wpływem czeskim i niemieckim w praktyce zatracili lub bezwiednie wykoszlawili. I

Kalendarz ten jest wydawnictwem nader pożytecznem ze względu na milion prawie górników polskich rozsianych po całym świecie

— **Album z epoki Napoleońskiej.** Nakładem Towarzystwa akcyjnego S. Orgelbranda Synów w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 88) ukaże się wielkie album ilustrowane z epoki Napoleońsko polskiej, układu prof. d-ra Ernesta Łunińskiego. Pierwsze w tym rodzaju wydawnictwo u nas, zakrojone w wielkim stylu, ma utrwalić o ile możności najr zleglejszy materyał ikonograficzny, wskrzesić wielki okres dziejowy i w plastyczny sposób przedstawić chlubny udział naszego narodu w potężnym przełomie historycznym.

Chcąc podać jak najbogatszą treść, zwraca się dyrekcya Towarzystwa Akcyjnego S. Orgelbranda Synów na tej drodze do właścicieli większych zbiorów czy pojedyńczych dzieł sztuki o zgłaszanie ich. Chodzi o rzeczy, odnoszące się do legionów i Księstwa Warszawskiego, o portrety, osobistości z tego okresu, sceny bitewne,—o pamiątki dziejowej wartości.

OFIARY.

W redakcyi «Dzien. Kijow.» złożyli.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: pp. Rudnicka 2 rb.—Zamiast wieńca na grób ś. p. Izydory Cybulskiej: Cezary i Leonia Moszyńscy 10 rb. — Leonostwo Cybulscy 10 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. W. Okoniewski 5 rub. — Marya i Konstanty Tołwińscy 10 rb. — J. Czengery 3 rb

Na wpisy dla młodzieży szkół średnich: p. Władysław Iwański, pamięci d-ra Mieczysł. Waryńskiego 10 rub.

Na wyjazd dzieci na liman: pp. Marya i Konstanty Tołwińscy 3 rb.

Na Tow. dobr.: Zamiast wieńca na grób ś. p. Wandy Heybowiczowej p. Karol Hański 15 rub. — pp. Stefanostwo Herburt-Heybowiczowie, pamięci Wandy z Oltarzewskich Heybowiczowej 15 rb.

Na szpital dla ubogich do rozporządzenia polsk. Tow. lekarsk. w Kijowie: p. Marya Pawłowska 3 rubl.

Na nędzę wyjątkową: W rocznicę śmierci Paulininy Goreckiej, p. M. F. 3 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet przy kole kobiet: p. Rudnicka 1 rb.

Od dnia 1 do 15 czerwca na budowę kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Złożone na ręce ks. I. Żmigrodzkiego: Od p. Michała Rodowicza zebrane wśród znajomych 53 rb. — Anna Olechnowicz 1 rb.—Amelia Koniczewicz 1 rb. — N. N. 5 rb.—M. W. 1 rb.—Godziszewska ś. p. męża Franciszka Godziszewskiego 200 rb—Wilkoszewska 2

Za pośrednictwem redakcyi «Dzien. Kijowsk.» p. Józia Szczawińska 2 rb.—Sabina Dynowska 2.

Ze skarbonki na budowę kościoła 25 rb. — Na Organy 2 rb. 59 kop.

Razem 291 rb. 59 kop

Na 1 czerwca pozostawało w kasie 6,217 rub. 24 kop.

Ogółem 6,511 rb. 83 kop.

Po potrąceniu wydanych 355 rb. 08 k.

Pozostaje do rozporządzenia komitetu 6,156 rub. 75 kop.

Komitet przytem powiadomiono, że 30 b m. rozpoczną się roboty przy układaniu posadzki z terakotowych płytek, z tego więc powodu kościół św. Mikołaja będzie zamknięty na czas nieokreślony, naturalnie możliwie najkrócej.

Prezes komitetu: Ks. I. Żmigrodzki.
Skarbnik: Kazimierz Dobkiewicz.

Ostatnie wiadomości.

Odsłonięcie pomnika. W dniu 29 b. m. n. st. nastąpi na Wyszehradzie pod Pragą odsłonięcie pomnika ś. p. ks. kanonika Sztulca, zasłużonego patryoty czeskiego i jednego z najgorliwszych przyjaciół Polski. Ks. Sztulc we wczesnej młodości poznał i pokochał mowę polską i poświęcił się pracom nad naszą literaturą; tłomaczył na czeski Mickiewicza, niektóre dzieła Brodzińskiego i Niemcewicza. Po przyjęciu święceń kapłańskich, Wacław Sztulc poświęcił się oświacie ludu, pracując sam jako pedagog i wydając wiele popularnych broszur. Od czasu, gdy został kanonikiem na Wyszehradzie, miał u siebie pensyonat dla młodych ludzi, w którym przebywało kilkunastu polaków, między innymi syn jego przyjaciela, Andrzej ks. Lubomirski, znany obecnie działacz na polu uprzemysłowienia Galicyi.—Ks. Sztulc umarł na Wyszehradzie w 1887 r.

Wystawa w Bydgoszczy. Odbyło się otwarcie polskiej wystawy przemasłowej. Ponieważ w Bydgoszczy obowiązuje zakaz przemawiania po polsku, przeto podczas aktu otwarcia nie było żadnych przemówień. Wystawa przedstawia się bardzo korzystnie i stwierdza nader poważny rozwój wielu gałęzi przemysłu polskiego w zaborze pruskim.

Fakultet włoski w Austryi. Polityczny związek liberalno-narodowy w Parenzo wysłał telegraficznie na ręce posłów d-ra Rizziego i Bartolego wezwanie, aby w czasie rokowań odnośnie do utworzenia włoskiego fakultetu trwali niezłomnie przy zasadzie: *Trieste o nulla* (Tryest albo nic!)

Wydział związku włoskich studentów uniwersytetu wiedeńskiego wzywa kolegów swych w Wiedniu i Gracu, ażeby mimo wszystko wytrwali na stanowisku, aż do załatwienia obecnej fazy sprawy o fakultety włoskie. W ten sposób w razie wahania w tej kwestyi będą mogli rozpocząć natychmiast agitacyę o stworzenie włoskiego fakultetu.

Głosowanie proporcyonalne w Szwajcaryi Rada stanów, obradującego obecnie parlamentu szwajcarskiego, odrzuciła wniosek o zaprowadzenie proporcyonalnego głosowania przy wyborze posłów do rady narodowej. Izba pierwsza odrzuciła również ten wniosek na sesyi poprzedniej, wiosennej.

Referendum w tej sprawie odbędzie się na jesieni, prawdopodobnie dnia 9 albo 16 października r. b.

Odznaczenie Khuen Hedervaryego. Praska „Bohemia" otrzymuje wiadomość, że hr. Khuen-Hedervary otrzyma tytuł książęcy za pracę około uporządkowania stosunków węgierskich.

Proces Eulenburga. Berlińskie dzienniki donoszą: Skoro tylko ogłoszono, że ponowny proces przeciw ks. Eulenburgowi ma być w jesieni rozpoczęty, ks. Eulenburg położył się odrazu do łóżka i zaniechał zwykłych spacerów.

Jeden z posłów opozycyjnych bawił potajemnie przez kilka dni w zamku Liebenberg i zabrał bardzo cenny materyał, odnoszący się do zachowania ks. Eulenburga.

Nowa partya ruska. „Haliczanin" zamieszcza ogłoszenie o powołaniu do życia politycznego stowarzyszenia „galicko-russkaja rada", które będzie organem nowej partyi moskalofilskiej „antydudykiewiczowskiej", stworzonej przez polityków moskalofilskich, grupujących się koło d-ra Korola, po rozłamie w obozie moskalofilskim.

Kongres katolików austryackich. Czeskie pisma konserwatywne zamieszczają wezwanie do wysłania delegatów na austryacki kongres katolicki, który odbędzie się w czasie od 9 — 11 września w Insbrucku. W roku ubiegłym czescy katolicy odmówili udziału w kongresie. Obecne wezwanie jest podpisane przez marszałka kraju, ks. Ferdynanda Lobkowitza, hr. Wojciecha Schönborna, hr. Leduchowskiego, prof. d-ra Kupkę i posła Riedla.

Niepewny los austryackiego statku. „Lloyd" ogłasza oświadczenie w sprawie okrętu „Trieste", który ma przybyć do Bombaju, a o którym od kilku dni niema wiadomości. W oświadczeniu powiedziano, że niema powodu do obaw, że skutkiem silnego monsunu, okręt podążył w innym kierunku, prawdopodobnie ku wybrzeżom arabskim. Wysłano dwa okręty w celu poszukiwań.

Olbrzymie pokłady złota „Times" donosi, że w Kolumbii odkryto pokłady złota ogromnej rozciągłości. Poszczególne żyły dochodzą od 30 do 100 stóp długości. Inżynierowie zajęci w tamtych stronach oświadczają, że są to największe pokłady, jakie dotąd zostały odkryte.

Sprawa kreteńska. Jak donoszą z wiarogodnego źródła w Berlinie, Niemcy i Austrya obiecały wziąć udział w mającej się odbyć ewentualnie konferencyi nad sprawą kreteńską tylko w tym wypadku, o ile tą drogą mogłoby być usunięte grożące niebezpieczeństwo wojny.

Zaprzeczenie. Prasa berlińska nie potwierdza wiadomości, puszczonej w świat przez korespondenta „Russk. Słowa", o aresztowaniu b. szpiega Rakowskiego na granicy niemieckiej.

Cesarz Wilhelm na regatach. W regatach w Kilonii brał udział cesarz Wilhelm na swoim jachcie „Meteor" i przybył do mety trzecim. Zwycięztwo odniósł jacht angielski, przybywając 1 szy do mety. Wobec stałych dotychczas zwycięstw na tem polu, porażka ta rozgniewała bardzo cesarza, czem nie mógł się ukryć, zwłaszcza, że zwycięstwo przypadło Anglii.

Zatarg dyplomatyczny. W Atenach panuje wielkie wzburzenie na rząd rumuński, który swem *ultimatum* w kwestyi napadu na okręt w porcie Pir us okazał brak wszelkiego taktu dyplomatycznego Niema na dziei, aby zatarg załatwiono polubownie, wobec odpornej postawy rządu greckiego.

Problematyczne roszczenie. Z powodu artykułów „Now. Wrem.", wzywających Rosyę do strzeżenia swych praw na Szpicbergu, dzienniki norweskie ironizują z roszczeń rosyjskich, nazywając je conajmniej problematycznemi.

Zbrojenie się Anglii. „Times" ogłasza odezwę ligi marynarki, podpisaną przez 150 admirałów, z żądaniem zaciągnięcia pożyczki w wysokości 10 milionów funtów, celem wzmocnienia obrony narodowej.

Odezwa ta wywarła w Berlinie wrażenie nadzwyczajne. Dzienniki wypowiadają liczne komentarze, podkreślając dwulicowość rzekomo pokojowej polityki angielskiej.

Przygotowania wojenne. Do „Daily Express" donoszą z Konstantynopola: Z pieniędzy, pochodzących z skonfiskowanego mienia b. sułtana Abdul Hamida, W. Porta przeznaczyła na ewentualną wojnę z Grecya cztery miliony funtów tureckich (około 32 milionów rubli).

Pożar na wystawie. Wybuchł w Brukselli pożar na placu wystawy. Spłonął budynek restauracyjny, a pawilon ks. Monaco został uszkodzony. Pożar zlokalizowano, nie pozwalając na dalsze szerzenie się ognia.

Konfiskata. Władze administracyjne skonfiskowały Nr. 77 „Gońca Codziennego" z dnia 24 b. m. Numer ten zawierał artykuł wstępny p. t. „Sprawa litewska".

Echa aresztowania. Wielkie wrażenie wywarła w Berlinie wiadomość, że policya w Petersburgu aresztowała przedstawiciela austryackiego rządowego biura korespondencyjnego.

Carmen Sylva. Stan zdrowia królowej Elżbiety rumuńskiej (Carmen Sylva) budzi poważne obawy. Lekarze stwierdzili ponowne pogorszenie. Katastrofa wydaje się być nieunikniona.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Przekształcenie komisyi.

Warszawa.—Przystąpiono do przekształcenia komisyi szacowania gruntów w Królestwie Polskiem, zgodnie z duchem wymagań.

W sprawie kanałów.

Wiedeń.—Dzisiaj rząd zaproponuje przewódcom Koła Polskiego kompromis w sprawie kanałów. Propozycye rządu nie zostaną prawdopodobnie przyjęte przez Koło.

Rozporządzenie gubernatora.

Mińsk. — Gubernator miejscowy wydał rozporządzenie, wzbraniające udziału w procesyach katolickich banderyom konnym, oraz rozrzemawiania i rozdawania kartek wszelkiej treści.

Pogłoski o dymisyi Szwarca.

Petersburg.— Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że Bechtierewowi nie robiono propozycyi objęcia teki ministra oświaty. Podczas prywatnej rozmowy oświadczył on, że przy obecnych warunkach nie zgodzi się na objęcie tego stanowiska.

W sprawie otrucia Buturlina.

Petersburg.—Obrony Lassy podjął się b. poseł do drugiej Dumy Państwowej, adwokat przysięgły Koźmin-Karawajew.

Odmowa wiceministra.

Petersburg. — Wiceminister finansów Timaszew uchylił prośbę rady profesorów instytutu górniczego o przyjmowaniu żydów do tej uczelni.

W sprawie aresztowania Ungerna.

Petersburg — „Now. Wrem.", pisząc o aresztowaniu korespondenta agencyi wiedeńskiej „Correspondenz Bureau" Ungerna Sternberga, komunikuje, że w znalezionym podczas rewizyi notesie zawarte są informacye, jakich udzielił on agentowi wojennemu Austryi, hr. Spanoki, oraz pewnemu urzędnikowi austryackiego biura wywiadowczego.

Wyszło na jaw, że pismo „Wieczernij Gołos" otrzymywało od poselstwa austryackiego tysiąc rubli miesięcznie.

W notesie są również wskazówki, że Ungern dwakroć otrzymywał wynagrodzenie od rządu austryackiego za dostarczanie sprawozdań o kontyngensie rekrutów w Rosyi.

Podczas badania, Ungern z całą otwartością przyznał się do utrzymywania stosunków z hr. Spanoki i oznajmił, że w wyszukiwaniu materyałów, dotyczących kontyngensu rekruta, dopomagał mu pewien korespondent angielski.

Sprawa Ungerna zostanie dołączoną do sprawy trzech aresztowanych wcześniej osób, podejrzewanych o szpiegostwo na rzecz Austryi.

W związku z tą sprawą spodziewane są dalsze aresztowania.

Petersburg.—Zaprzeczają tutaj informacyom „Now. Wrem.", jakoby Ungernowi dopomagał pewien korespondent angielski. Potwierdzają się natomiast rewelacye, dotyczące „Wieczer. Gołosa". Stwierdzono, że pismo to otrzymało od poselstwa austryackiego ogółem 3 000 rubli. Redaktorem jego był Ramm, jednym zaś z współpracowników aresztowany Ungern.

Opinia Stachowicza.

Petersburg. — Członek Rady Państwa Stachowicz podczas wywiadu z współpracownikiem „Rieczi" wskazał na konieczność poprawek w projekcie finlandzkim, niezbędność których, jak się wyjaśniło z rozmów, uznają leaderzy prawicy i prezydyum Rady Państwa, oraz niektórzy ministrowie.

Ferye letnie.

Petersburg.—Dzisiaj odczytany zostanie w Dumie Państwowej ukaz o rozpuszczeniu posłów na ferye letnie.

Różne.

Petersburg. — Aresztowano studenta Czudowskiego, który był świadkiem morderstwa b. posła do drugiej Dumy Państwowej Karawajewa.

Petersburg. — Według kursujących pogłosek Dumbadze poda się do dymisyi, a na jego stanowisko mianowany zostanie obecny gubernator taurydzki.

Petersburg. — Adwokat Adamczewski, aresztowany w swoim czasie w związku ze sprawą sfałszowania testamentu ks. Ogińskiego, został wypuszczony na wolność.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Psków.—Wyścigi automobilów. Po godzinnym odpoczynku i spożyciu śniadania w Ługu uczestnicy wyścigów przybyli do Pskowa. Liczne zastępy widzów witały automobilistów. O g. 5 pogoda się zmieniła: spadł deszcz. Panuje nastrój podniosły i niczem nienaruszony porządek. Miasto odświętnie ubrane. Podczas wjeżdżania automobilów do miasta orkiestra wojskowa wykonała marsz. Do g. 6 wieczorem nie nadciągnęło jeszcze do miasta 8 uczestników wyścigów

Psków.—Wyścigi automobilów. Do g. 10 m. 15 nie nadjechały jeszcze samochody Murata i Deringera. Reszta przybyła w swoim czasie.

Petersburg.—Zaregestrowano dwa nowe wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Petersburg. — Rada ministrów zaaprobowała i uznała za niezbędne wniesienie do izb prawodawczych następujących projektów praw: o zmianie warunków, dotyczących zakładania prywatnych przedsiębiorstw kolejowych, o ułatwieniu warunków eksploatacyi istniejących podjazdowych kolei żelaznych, oraz o utworzeniu przy głównym zarządzie poczt i telegrafów doradczego międzywydziałowego radyo-telegraficznego komitetu.

Carskie Sioło.—Zaczęły się wielkie międzynarodowe wyścigi samochodów na dystansie Petersburg-Kijów-Moskwa-Petersburg Ze startu wyruszyło 45 samochodów; oprócz tego wyruszyły 4 samochody, nie biorące udziału w konkursie. Między uczestnikami znajdują się książę Murat, księżna Dołgorukowa i inni przedstawiciele „wyższego towarzystwa.

Warszawa. — Drugiego dnia awiacyjnego Utoczkin na „Fabrmanie" za pierwszym razem utrzymał się 12 min. 25 sek., za drugim—34 min. 4 sek. i zrobił w ciągu 2-ch minut ósemkę; z pasażerem utrzymał się w powietrzu około minuty. Von Harlsen na „Voisinie" utrzymał się 8 i pół minuty 10 minut. Baron de Caters na „Voisinie" około 4 minut.

Petersburg. — Rada miasta wybrała specyalną deputacyę, której polecono wszcząć starania u ministrów komunikacyi oraz finansów w celu uzyskania pozwolenia na budowę nowej linii kolejowej pomiędzy Petersburgiem a Petrozawodskiem.

Chersoń — O godz. 4 po poł. z oddziału poprawczego zbiegło 8 więźniów. Podczas pościgu zabito 1 dozorcę i 7 więźniów.

Paryż.—Do agencyi Havasa donoszą z Maroka. D. 9 czerwca pożar zniszczył 5 kwartałów.

Paryż.—Projekt preliminarza budżetowego na r. 1911 określa wydatki w sumie 4270 milionów franków, w tej liczbie 37 mil. na budowę 2 pancerników. Dla zachowania równowagi budżetowej, pożyczka nie jest potrzebną; dla uniknięcia deficytu podniesiono nieznacznie opłatę stemplową.

Paryż.— Prasa jednomyślnie stwierdza, że mianowania Kiderlenwechtera i von-Schöna przyczynić się mogą do polepszenia stosunków franko-pruskich.

Teheran. — W mieście krążą uporczywe pogłoski, że muszteghidzi wiedeńscy wyrazili swe niezadowolenie z powodu obecnej sytuacyi w Persyi. Stanowisko Tagi-Zade jest zachwiane.

Teheran. — Wskutek strajku telegrafistów, policya opanowała biuro telegraficzne. Strajkowicze żądają podwyższenia pensyi. Aresztowano kilku telegrafistów.

Wellendorf. — W pobliżu Osnabrück dirigeable „Germania", który rano wzniósł się w Düsseldorfie, został rzucony przez silny wiatr z wysokości 1,500 metrów na drzewa, wskutek czego tylnia część statku została silnie uszkodzoną. Wskutek upadku odniósł potłuczenia monter. Dirigeable leży w lesie, w celu niesienia pomocy wezwano wojsko.

Wiedeń. — Izba panów przyjęła budżet we wszystkich czytaniach.

Saloniki. — Po drodze z Dyakowa do Pryzrenu, w pobliżu wsi Wielka-Krusza, albańczycy napadli na Szefket-Turguta. Z pomocą ostatniemu pośpieszyły wojska, które strzegły mostu na Drynie. Albańczycy zostali odparci.

Saloniki. — W Preszowie został powieszony albańczyk Abduła.

Bukareszt— „Agencya Romuńska" donosi, iż stan zdrowia królowej Elżbiety nie jest zupełnie zadawalający, lecz nie zagraża jej żadnem niebezpieczeństwem.

Casablanca.—W d. 10 czerwca doszło do walki z licznymi oddziałami berberów, podtrzymywanych przez szczepy doliny Umerrebil. Po zaciekłym oporze, oddziały berberów zaczęły uciekać.

W szeregach nieprzyjacielskich dostrzegano mundury regularnych żołnierzy Maghsena. Straty nieprzyjaciela są znaczne. W wojsku francuskiem ranieni są kapitan, porucznik i kilku szeregowców. Generał Moinier ściąga wojska do Borondi.

Paryż.—Ag. Havasa obala pogłoski, jakoby Moinier zamierzał przejść do ataku. W rzeczywistości generałowi polecono wobec ukończenia ekspedycyi powrócić do okręgu Schauja.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. — Izba gmin. Asquith wniósł projekt prawa o zmianie redakcyi przysięgi króla przy wstąpieniu na tron. Wskazał przytem na to, że zwiększyła się liczba poddanych katolickich, których lojalność nie wywołuje potrzeby przedsiębrania środków ostrożności—tekst zaś dawnej przysięgi zawierał w sobie zdania, ubliżające katolikom, a będące nieprzyjemnemi dla króla. Balfour przyłączył się do zdania premjera. Redmond zaznaczył, że projekt prawa jest aktem spóźnionej sprawiedliwości względem milionów poddanych króla. Projekt prawa przyjęty został w pierwszem czytaniu 383 głosami przeciwko 42.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. — Izba deputowanych. Wielki wezyr miał mowę o sytuacyi politycznej. Zaznaczając pomyślne wyniki polityki tureckiej w ostatniem półroczu i wspominając wizyty królów bułgarskiego i serbskiego, wezyr widzi w tem rękojmię przyjaźni, łączącej Turcyę z państwami bałkańskiemi. W sprawie kreteńskiej wezyr powieda, że ostatnia nota rozstrzygnęła wszystkie wątpliwości: państwa wyraziły gotowość podtrzymania Turcyi i ostatecznego załatwienia tej sprawy. Mówca wyraża podziękowanie Francyi, Anglii, Włochom i Rosyi za bezstronne traktowanie spraw tureckich i podkreśla doniosłość ostatniej propozycyi rosyjskiej wysadzenia na Kretę oddziału wojska.

Podkreśliwszy lojalną neutralność Grecyi, wyraża wezyr przekonanie, że Austrya i Niemcy, bez których ostateczne załatwienie tej sprawy jest niemożliwe, także poprą prawa Turcyi, na korzyść której wypowiedziały się te państwa. Wyraziwszy żal z powodu śmierci króla Edwarda, mówca wita wstąpienie na tron króla Jerzego, poczem przechodzi do spraw wewnętrznych.

Zaznaczając fakt uspokojenia się kraju, a także Arabii i Albanii, mówca wskazuje, iż Turcya powinna dużo pracować nad własnym rozwojem. Wezyr kończy mowę, wyrażając podziękowanie izbie za współdziałanie, szczególniej w sprawie emerytur dla urzędników, co wpłynęło na uspokojenie politycznych namiętności. (Huczne oklaski).

Sesya parlamentu na mocy *irade* sułtana została zamknięta do d. 1 listopada.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż.—Izba deputowanych. W odpowiedzi Berteau Briand wyraził ubolewanie z powodu tego, iż przekręcono jego słowa, które nie zawierały żadnej nagany pod adresem większości. Briand wspomina, jak w przeddzień wyborów nawoływał republikanów, aby stanęli w obronie szkół świeckich, i przypomina czasy, kiedy walczył w obronie idei republikańskich w jednym szeregu z Berteau. Briand prosi o zaufanie jego programowi, oraz jemu samemu i w zakończeniu swego przemówienia wzywa Berteau do głosowania według własnego uznania. On, Briand, nie zgadza się na inną większość, oprócz lewej. (Oklaski).

Rząd, zdaniem Brianda, przyjmuje jedynie formułę przejścia do porządku dziennego Guessat'a, która brzmi tak:

„Izba wierna tradycyjnej polityce partyi republikańskiej, aprobując oznajmienie rządu i wyrażając przekonanie, iż będzie on w dalszym ciągu prowadził sprawy w duchu trzech poprzednich parlamentów—przechodzi do porządku dziennego."

Część pierwszą przyjęto większością 404 głosów przeciwko 121, drugą—375 przeciwko 92; całą formułę przyjęto większością 403 głosów przeciwko 110.

Giełda Petersburska.

Dn. 16 czerwca 1910 r.

4% Państwowa renta	91¹/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	91
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczka prem. 1864 r.	464
5% „ „ 1866 r.	351
5% obl. prem. Szlach. Banku	321
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	459
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	495
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	395
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	144½
„ Briansk. Relsk. Fab.	116
„ Połt.-Wsch. kol. żel.	136½
„ Putiłowsk.	33½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	274
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-wa Mantaszew i Ko.	125½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	217½
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	226
5% pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	103¾
5% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	104

Usposobienie z walorami państwowymi stałe, z hipotecznymi mocne, z dywidendowymi mocne i bardzo ożywione. Z premiówkami ospałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 16 go czerwca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.55
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	91.20
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.40
	Dyskonto prywatne	3¼%
	Usposobienie mocne, ku końcowi giełdy ospałe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	266.00
	4% renta państwowa 1894 r.	90.85
	4½% pożyczka 1909 r.	101.90
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.25
	Dyskonto prywatne.	2⁵/₁₆%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¼
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101⁷/₈
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	—

Antonio Fogazzaro. 63)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Nakoniec wycieczka doszła do skutku. Lao, z głową spuszczoną, mrucząc, otwierał pochód, za nim postępował Clenezzi z Heleną, na końcu Cortis. Niebo jaśniało niezmąconą pogodą: trawa ledwie się poruszała pod wiosennym podmuchem, który wiał łagodnie i ociężale, jakby znużony tą pełnią życia i tym zasobem pragnień, które niósł ze sobą. Cortis i Clenezzi pod czas drogi naśmiewali się z żałobnej miny swego przewodnika.

— Patrzcie państwo — zawołał Cortis — zbierają się chmury.

Lao obrócił się ku mówiącemu:

— Tak, tak, pięknieście mnie urządzili, każąc mi spacerować w taką psią pogodę. Słyszycie, deszcz zaczyna padać? Naprawdę, ci politycy, to ludzie z tępą mózgownicą.

Rozśmieszyło to ogromnie Cortisa, ale nie wyrwało Heleny z zadumy: — popatrzyła na Daniela w sposób odbierający mu ochotę do śmiechu i otrzymała wzamian od niego spojrzenie poważne, prawie smutne. Odgadła myśl jego i uśmiechnęła się doń ukradkiem, podczas gdy dwaj towarzysze nawiązywali między sobą rozmowę o politykach.

— Oto, masz pan na nim przykład i niech ci to wystarczy — mówił Lao, wskazując na Daniela. — I on jest „mouche du coche“ z bajki, jeno nie w ten sposób, co inni, którzy patrzą na człowieka, jak gdyby świat własnemi ramionami popychali i jak gdyby oni, którzy go pchają, mieli więcej zasługi od nas, którzy jesteśmy przez nich popychani.

Zwrócił się do Daniela i mówił dalej głośno:

— Tak, mój drogi, mamy zamiar oderwać cię od polityki.. Możesz i dalej posuwać naprzód rękami i nogami swoją ojczyznę, lecz czyń to na własnym terenie: taka praca więc i warta od próżnych słów w parlamencie. Badaj ekonomię polityczną praktycznie, a więcej się nauczysz, niż z książek.. A jeśli zatęsknisz za socyalizmem lub za demokracyą chrześcijańską, wtedy popro bój urzeczywistnić swe ideały tutaj, wprost na ludziach... przebywając w realnym świecie, nie zaś w światach urojonych, w baloniku papierowym... Nigdzie, tylko tu, tu...

Przy wyrazach ostatnich Lao stukał mocno laską w ziemię.

— A, otóż i listonosz! zauważył Cortis.

— Helena na te słowa stanęła jak wryta; lekkie drżenie ramion zdradzało jej stan nerwowy. Listonosz zatrzymał się i zaczął przeszukiwać torbę.

— List dla pana hrabiego...

— Możesz go sobie schować! odrzekł Lao, podnosząc laskę. Nie lubię listów.

Tamten zajął, śmiejąc się, stanowisko odporne i podał list hrabiemu, drugi zaś Cortisowi, który spojrzawszy na pismo, zadziwił się i nawet zaniepokoił. Nakoniec i ku Helenie zwrócił się listonosz i znowu jął plądrować w torbie.

— Czy i dla mnie coś jest? spytała.

Niepewność przyprawiła ją o nerwowe wstrząśnienie, po którem nastąpiła zupełna odrętwiałość, jak gdyby życie z niej uciekało. Wreszcie listonosz doręczył list; popatrzywszy nań poznała fatalne pismo.. teraz pozostała jej jedna myśl: nie zdradzić się.

Słowo „dziękuję“ zamarło jej na ustach, musiała twarz odwrócić, potem udała, że się przygląda górom.

— Cudny stąd widok! unosił się Clenezzi, zbliżając się do Heleny.

Cortis, który zajął się poprzednio czytaniem listu, popatrzył na Helenę i raptownie zbliżył się do niej.

A teraz pójdźmy dalej — rzekła do senatora.

Poczciwiec nie opuścił już towarzyszki ani na chwilę, aż do samej willi Cortis, gdzie Lao poprowadził go do balustrady, wychodzącej na północ.

Helena miała już pójść za Clenezzim, kiedy usłyszała swe imię wymówione przez Daniela. W jego głosie nie było nakazu ani błagania, nic tylko spokój i stanowczość, z tem wszystkiem niepodobna było nie usłuchać go natychmiast — zatrzymała się.

— Co ci jest? — zapytał. Możeś chora? Może cię co niemiłego spotkało? — powiedz — prosił Cortes

Ależ nic — nic wcale.

To „nic“ wymówiła jednak bardzo cicho! Poczem popatrzyła na niego słodko i smutnie z wyrazem nieśmiałej prośby. Miałżeby gniewać się na nią za nieufność mu okazaną? Nie, nie gniewał się, ale poważny był i smutny.

— Czy i dom oglądamy? — pytał głośno Lao.

Cortis musiał otworzyć mieszkanie i oprowadzić po niem senatora. Wreszcie weszli wszyscy do salonu, stamtąd udali się do ogrodu urządzonego w stylu francuskim i obeszli wokoło basen. Dla Cortisa było to wystarczającem, lecz Lao śpiewał wciąż na jedną nutę:

— Nie dosyć tego — musim wszystko obejrzeć, wszystko bez wyjątku.

Helena nie zgodziła się już iść dalej, została w salonie, mówiąc, że tu na towarzyszy poczeka.

Została więc samą; do uszu jej dolatywały, oddalające się coraz więcej głosy trzech panów.

Skoro oddalili się już zupełnie, wydobyła list, otworzyła, przeczytała do końca i znowu schowała. Ponieważ nie słychać było niczyich kroków w pobliżu, drugi raz list wydobyła i powtórnie przebiegła wzrokiem jego cztery stronice. Potem przycisnęła dłonie do serca, a z ust wyrwało się jej westchnienie:

— Boże mój! Boże mój!

Teraz usłyszała, że już są blizko, więc jednym skokiem znalazła się na schodach balkonu i ukryła się przed oczami powracających. Wprost przed nią zieleniała pochyłość góry, bielały lilie, kwitły róże i wodotrysk szemrał, a wszystko łączyło się w jeden harmonijny akord, dźwięczący mocno niezmąconą radością i pogodą przyrody. Jej serce biło gwałtownie i w uniesieniu powtarzało: „nie, nie, nie!“ Teraz już gromadka zwiedzających znalazła się powtórnie w sali. Doleciał do niej głos Daniela:

— I cóż chcesz? Może popełnię jeszcze to szaleństwo!..

Helena opuściła swe miejsce i połączyła się z towarzystwem.

— Jakie szaleństwo zamierzasz popełnić? — spytała.

— Takie, że powróci do Rzymu — odrzekł Lao, ugrzęźnie na dobre w polityce i przypłaci to swoją skórą, bo prawdę mówiąc, na to zasługuje.

Daniel uśmiechnął się.

— Nie, owszem, powrócę tu nieraz, by zaczerpnąć u was ochoty do życia, wiary i nadziei.

Spojrzał na Helenę, a w niej jedna już tylko chęć została: zostać tu na zawsze, nie jechać, być z nim. Owa myśl napawała ją uczuciem niesłychanej słodyczy i błogości, wlewała w nią jakieś nowe życie do tego stopnia, że mogła teraz upajać się nawet tem, co ją otaczało, poczynając od róż i zieleni, a kończąc na spadających wodach fontanny i na powietrzu, którem oddychała.

— Otrzymałaś list jakiś? — spytał Daniel, skoro znowu rozpoczęto wędrówkę po ogrodzie.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.